

ZESZYTY EICHENDORFFA 2003

EICHENDORFF-HEFTE nr 1

Historia – Kultura – Literatura • Geschichte – Kultur – Literatur



ISSN 1730-4873

2003 • nr 1

STYCZEŃ – MARZEC JANUAR – MÄRZ

|                                                                                                                                    |     |                                                                                                                         |     |
|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|-------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| <b>Joanna Rostropowicz</b><br>Editorial . . . . .                                                                                  | 4   | <b>Joanna Rostropowicz</b><br>Słowo od redaktora . . . . .                                                              | 5   |
| <b>Hermann Breiter</b><br>Im Gedenken Eichendorffs . . . . .                                                                       | 10  | <b>Hermann Breiter</b><br>Wspomnienie . . . . .                                                                         | 13  |
| <b>Margarethe Korzeniewicz</b><br>Eichendorffs Lubowitzer<br>Kindheit . . . . .                                                    | 14  | <b>Margarethe Korzeniewicz</b><br>Łubowickie dzieciństwo<br>Eichendorffa . . . . .                                      | 15  |
| <b>Josef Gonschior</b><br>Eichendorffs Würdigung in Schlesien . . . . .                                                            | 32  | <b>Josef Gonschior</b><br>Pamięć o Eichendorffie na Śląsku . . . . .                                                    | 33  |
| <b>Erich Šefčík</b><br>Schloss Deutsch Krawarn (Kravate)<br>– eine Perle des Barocks in Schlesien . . . . .                        | 46  | <b>Erich Šefčík</b><br>Pałac Kravate (Krawarze)<br>– barokowa perła Śląska . . . . .                                    | 47  |
| <b>Joanna Rostropowicz</b><br>Michael Graf von Matuschka<br>– der erste Vorsitzende der Oppelner<br>Eichendorff-Gemeinde . . . . . | 64  | <b>Joanna Rostropowicz</b><br>Michael Graf von Matuschka<br>– pierwszy prezes Opolskiej<br>Gminy Eichendorffa . . . . . | 65  |
| <b>Joachim Niemann</b><br>Das Oberschlesische Eichendorff-<br>Kultur- und Begegnungszentrum<br>in Lubowitz . . . . .               | 78  | <b>Joachim Niemann</b><br>Górnos Śląskie Centrum Kultury<br>i Spotkań im. Eichendorffa<br>w Łubowicach . . . . .        | 79  |
| <b>Renata Schumann</b><br>Deutsche und Polen dennoch Brüder . . . . .                                                              | 84  | <b>Renata Schumann</b><br>Niemiec Polakowi jednak bratem . . . . .                                                      | 85  |
| <b>Joanna Rostropowicz</b><br>Seminar in Lubowitz . . . . .                                                                        | 92  | <b>Joanna Rostropowicz</b><br>Seminarium w Łubowicach . . . . .                                                         | 93  |
| <b>Oberschlesisches Märchen</b><br>Die eingemauerte Tochter . . . . .                                                              | 98  | <b>Górnos Śląska baśń</b><br>Zamurowana córka . . . . .                                                                 | 99  |
| <b>Renata Schumann</b><br>Kulturnotizen – Februar 2003<br>Amerika in Berlin . . . . .                                              | 104 | <b>Renata Schumann</b><br>Notatki kulturalne – luty 2003<br>Ameryka w Berlinie . . . . .                                | 105 |
|                                                                                                                                    |     | <b>Krzysztof Smolarczyk</b><br>Powroty . . . . .                                                                        | 109 |

Wydawca  
Górnośląskie Centrum Kultury i Spotkań  
im. Eichendorffa w Lubowicach

Herausgeber  
Oberschlesisches Eichendorff- Kultur- und  
Begegnungszentrum in Lubowitz

Redakcja/Redaktion  
Joanna Rostropowicz (redaktor naczelny/Chefredakteurin)  
Norbert Honka, Krzysztof Smolarczyk (członkowie/Mitglieder)

Opracowanie redakcyjne niemieckiej wersji  
Redaktion der deutschen Fassung  
Till Scholtz-Knobloch

Opracowanie redakcyjne polskiej wersji  
Redaktion der polnischen Fassung  
Krzysztof Ogiński

Redakcja techniczna/Technische Redaktion  
Leszek Nocon

Projekt okładki  
Umschlaggestaltung  
Adolf Panitz

Na okładce reprodukcja portretu Eichendorffa autorstwa Adolfa Panitza  
Auf dem Umschlag Eichendorffs Porträt, gemalt von Adolf Panitz

© Copyright 2003 by Górnośląskie Centrum Kultury i Spotkań  
im. Eichendorffa w Lubowicach

ISSN 1730-4873

Skład i naswietlanie: VOGAR Opole  
Druk: Drukarnia Wydawnictwa Św. Krzyża w Opolu



## Editorial

Schlesien war jahrhundertlang ein Land europäischer Schwingungen. Durch seine Lage in der Mitte Europas, an der Kreuzung der großen Handelsstraßen, die den Atlantik mit dem Schwarzen Meer und das Mittelmeer mit der Ostsee verbanden, erlag es verschiedenen Einflüssen. Dadurch entstand eine eigene besondere Kultur. Ihre herausragenden Eigenschaften sind Offenheit und die Fähigkeit Fremdes in Eigenes umzugestalten.

Schlesien war stets aufnahmebereit; gern wurden hier Ankömmlinge aufgenommen, die durch ihre Arbeit das Land bereicherten und die bisherige Tradition und Kultur dieses Landes achteten. Seit dem 13. Jh. wurde es zur Heimat vieler junger ehrgeiziger Menschen aus dem Westen Europas, insbesondere aus den deutschen Ländern. Die Ankömmlinge, herbeigerufen durch die Söhne Wladysławs des Vertriebenen, eröffneten ein neues Kapitel der Geschichte des Landes, eine Zeit des friedlichen Zusammenlebens von Deutschen und Slawen, die hier bereits seit dem 7. Jh. siedelten.

An diese Tradition, zuerst durch den Totalitarismus der Nationalsozialisten unterbrochen, dann durch den Fremdregimes in Polen nach 1945, möchten wir in unserer Zeitschrift anknüpfen und ihr Ausdruck verleihen.

Unsere Zeitschrift setzt sich das Ziel, insbesondere die Elemente deutscher Kultur aufzugreifen, die sich durch die Politik des undemokratischen Systems nicht frei entwickeln durften.

Unser Wunsch ist, den Lesern eine Zeitschrift in die Hand zu geben, die ihnen helfen würde, die komplizierten Ereignisse sowohl des gesellschaftlichen Lebens wie auch in Politik und Kultur besser zu verstehen, um zur Gestaltung der Zukunft beizutragen. Wir wollen uns also sowohl mit aktuel-

4

## Słowo od redaktora

Śląsk był przez długie wieki ściśle powiązany z Europą. Położony centralnie, na skrzyżowaniu wielkich szlaków łączących od zarania dziejów Atlantyk z obszarami nadczarnomorskimi oraz Śródziemnomorze z Bałtykiem, wystawiony był na różnorakie wpływy. Dzięki temu wykształcił własną, oryginalną kulturę. Jedną z jej najbardziej zadziwiających cech jest otwartość na obce wpływy, umiejętność ich przekształcania i tworzenia nowych jakości.

Śląsk był zawsze gościnny; chętnie przyjmował przybyszów pragnących w nim zamieszkać i wzbogacać go swą pracą, potrafiących okazać szacunek jego wielowiekowej tradycji, zapoczątkowanej w XIII wieku, kiedy stał się ojczyzną wielu młodych i ambitnych ludzi przybyłych doń z krajów Europy Zachodniej, w przeważającej mierze z obszarów niemieckich. Przybysze, znalazłszy się na Śląsku na zaproszenie synów księcia Władysława Wygnańca, rozpoczęli nowy rozdział jego dziejów – długą erę pokojowego współżycia ludzi wielu języków i kultur, głównie Słowian przybyłych tu w VI wieku i Niemców.

Tę tradycję, przerwana najpierw przez totalitaryzm faszystowski, a po roku 1945 przez obce rządy w Polsce, pragniemy kultywować i krzewić. Nasz kwartalnik stawia sobie za cel podejmowanie głównie niemieckich wątków w kulturze Śląska, które w wyniku powojennej polityki niedemokratycznego systemu nie mogły się swobodnie rozwijać.

Pragniemy, aby pismo, które oddajemy do rąk Czytelników pomogło im zrozumieć skomplikowane nieraz sprawy i wydarzenia dziejące się w życiu społecznym i politycznym, jak również by przyczyniło się do budowy nowego jutra naszego regionu. Zamierzamy więc zajmować się zarówno aktualnymi problemami, jak i dziejami i osiągnięciami minionych

5

len Problemen als auch mit den Errungenschaften vergangener Generationen befassen. Doch unser in die Vergangenheit gerichteter Blick ist nicht sehnsuchts erfüllt, denn die Trauermelodie des Herbstes erklingt nur dort, wo es keine Hoffnung auf einen neuen Frühling gibt. Wir sind uns aber bewusst, dass man die Zukunft nur auf festen Fundamenten errichten kann, und das sind die Traditionen, die von denen gestaltet wurden, die vor uns lebten. Nicht nur wir sind dieser Überzeugung. Gerade heute in einem zusammenstrebenden Europa, dessen Teil wir doch sind, kommt eine besonders starke Rückwendung zum Reichtum der Tradition zum Ausdruck.

Unsere Zeitschrift soll all denen offen stehen, denen Schlesien etwas bedeutet, sowohl denen, die ein tragisches Schicksal von hier vertrieben hat, und auch denen, die in diesem Land ihre Zukunft sehen.

Wir hoffen, insbesondere für unsere eigenen Kulturschaffenden ein Forum zu bilden, das ihnen ermöglicht mit ihren Talenten und mit ihrer Arbeit Schlesien zu einem gebührenden Ansehen in Europa zu verhelfen. Meinte doch einst der große niederländische Humanist Philipp Melanchthon, nirgendwo in Europa gebe es so viele kluge Männer wie in Schlesien.

Wir haben den großen Romantiker Joseph von Eichendorff zu unserem Patron gewählt, weil unsere Zeitschrift mit dem Begegnungszentrum in Lubowitz bei Ratibor verbunden ist, dem Geburtsort des Dichters. Aber auch weil uns bewusst ist, welche Bedeutung Eichendorff für die Menschen zukommt, die hier seit Jahrhunderten leben. In allen Kulturen zu allen Zeiten spielten Dichter eine wichtige Rolle. Denn sie verstehen die Sehnsüchte und Erwartungen der Menschen, unter denen sie leben, am besten und können sie zutreffend zum Ausdruck bringen.

Unter den tausend Dichtern, die man Schlesien zuschreibt, hat Eichendorff am tiefsten die Seele des Volkes begriffen und am ergreifendsten die Schönheit der heimatlichen Landschaft beschrieben. Dafür verblieb er über die Jahrhunderte in den Herzen der Menschen, die sich seine Lieder zu eigen gemacht haben. Heute werden sie wieder in Oberschlesien gesungen.

pokoleń. Nie jesteśmy zapatrzeni w przeszłość, nie powoduje nami tęsknota za minionym czasem, bo smutna nuta jesienne-go zmierzchu pobrzmiwa tylko tam, gdzie nie ma nadziei na nową wiosnę. Zdajemy sobie jednak w pełni sprawę z tego, że przyszłość można budować wyłącznie na mocnych fundamentach; dla każdej społeczności jest to zawsze tradycja ukształtowana przez tych, którzy żyli i działali wcześniej. Nie jesteśmy w tym przekonaniu osamotnieni. Właśnie dziś, w jednoczącej się Europie, której nasz region jest przecież częścią, rodzi się silna potrzeba sięgania do zasobów tradycji.

Łamy pisma są otwarte dla wszystkich, którym bliski jest Śląsk – zarówno dla tych, którym zły los kazał stąd odejść, jak i dla tych, którzy łączą z tą ziemią swą przyszłość.

Szczególną troską pragniemy otoczyć rodzimych twórców, bo dzięki ich talentom i pracy Śląsk nadal zajmuje znaczące miejsce na kulturalnej mapie Europy. Już kilka stuleci temu twierdził wielki niderlandzki humanista Philipp Melanchthon, że nigdzie w Europie nie rodzi się tyle mądrych ludzi, jak na Śląsku.

Pismu patronuje imię wielkiego górnośląskiego poety doby romantyzmu, Josepha von Eichendorffa, urodzonego w Lubowicach pod Raciborzem, co wynika przede wszystkim z faktu, że związane jest ono z działającym w Lubowicach Górnośląskim Centrum Kultury i Spotkań imienia tego twórcy. Ale nie tylko to przemawia za tym, aby imię poety zdobyło tytuł pisma. Joseph von Eichendorff zajmuje szczególne miejsce w świadomości tej części społeczności naszego regionu, która żyje tu od wieków. Nic w tym dziwnego, wszak od najdawniejszych czasów poeci, nie tylko w europejskim kręgu kulturowym, zajmują wyjątkowe miejsce w społeczeństwie. Oni bowiem najlepiej rozumieją tęsknoty i pragnienia ludzi, pośród których wyrosli, potrafią najtrafniej wyrazić ich oczekiwania.

Wśród tysięcy poetów, których przypisuje się Śląskowi, Eichendorff najgłębiej zrozumiał duszę jego mieszkańców i najpiękniej opisał uroki jego krajobrazu. Ludzie odplacili mu całym sercem – jego pieśni przyjęli za swoje. Także dziś rozbrzmiewają one na Śląsku. Po przewrocie ustrojowym w Polsce w roku 1989 Eichendorff stał się również patronem wielu przedsięwzięć kulturalnych związanych ze śląską ziemią.

JANUAR – MÄRZ 2003

Nach der politischen Wende 1989 wurde Eichendorff zum Patron wichtiger kultureller Veranstaltungen in dieser Region.

Wir hoffen, auf eine wohlwollende Aufnahme der neuen Zeitschrift. Wir werden für jegliche Zusammenarbeit und Unterstützung unserer Leser dankbar sein. Möge diese Zeitschrift uns allen dienen.

Lubowitz, den 2. Februar 2003

Übersetzung:  
*Renata Schumann*

2003. STYCZEŃ – MARZEC

Ufamy, że Czytelnicy życzliwie przyjmą nowe pismo i zechcą dzielić się z redakcją wszystkimi swoimi spostrzeżeniami.

Wdzięczni za wszelkie sugestie i propozycje, deklarujemy, iż *Zeszyty Eichendorffa – Eichendorff-Hefte* będą służyć jak najlepiej nam wszystkim.

Łubowice, 2 lutego 2003 r.

Hermann Breiter

## *Im Gedenken Eichendorffs*

### **Lubowitz**

Hinter den grünen Wipfeln  
Ragt das alte Schloß  
Verrauscht sind die Feste, die lauten,  
Verflogen Reiter und Roß.

Es kommen Lieder gesprungen  
Aus menschenverlassenen Park: - -  
Eine Saite hat geklungen,  
Die unsere Seele verbarg.

Da stehen wir und lauschen:  
Wie klingt es in uns so hell!  
Es ist, als hörten wir rauschen  
Des Volksliedes klaren Quell.

*Schlesischer Museen Almanach, 1920*



Hasengang  
Ścieżka zajęcza

## Eichendorffs Lubowitzer Kindheit

Karoline von Eichendorff hatte ihren Sohn Joseph Karl Benedikt am 10. März 1788 auf dem Schloss Lubowitz bei Ratibor zur Welt gebracht. Schlesien war erst wenige Jahrzehnte zuvor den Habsburgern entrissen worden. Im Jahre 1789 wird die Französische Revolution Europa erschüttern und Lubowitz in den Bann der politischen Veränderungen ziehen. Es wird ein neues Zeitalter beginnen.

Joseph von Eichendorffs Eltern – Adolf und Karoline – gehörten dem schlesischen Landadel an. Die Güter der Familie von Eichendorff befanden sich in einem Zustand des Verfalls. Die Familie hauste zu dieser Zeit eher bescheiden auf ihren landwirtschaftlichen Gütern. Adolf von Eichendorff war kein Agrarwirt, sondern ein ehemaliger Offizier. Durch seine ungeschickten Spekulationen wurde die finanzielle Lage der Familie immer bedrohlicher. Das klassizistische Schloss Lubowitz samt Gutbesitz und Dorf hatte Adolf von Eichendorff 1785 seinem Schwiegervater abgekauft. Das Schlossgebäude bestand aus einem Tafelzimmer, einem Tanzsaal, einer Musikbühne und vielen Zimmern für die Familie und ihre Gäste. Nördlich des Schlosses befand sich der Hof; nach Süden erstreckte sich der Schlosspark mit dem Garten. Man konnte den Blick weit bis zum bewaldeten Oderufer schweifen lassen.

*Meine frühesten Erinnerungen verlieren sich in einem großen, schönen Garten. Lange, hohe Gänge von gradbeschnittenen Baumtönen laufen nach allen Richtungen zwischen großen Blumenfeldern dahin, Wasserkünste rauschen einsam dazwischen, die Wolken ziehen hoch über die dunklen Gänge weg.*

(aus *Ahnung und Gegenwart*)

## Lubowickie dzieciństwo Eichendorffa

Kiedy 10 marca 1788 roku Karolina von Eichendorff urodziła swego syna Josepha Karla Benedikta w lubowickim pałacu koło Raciborzu, Śląsk od kilkudziesięciu lat nie należał już do Habsburgów. W rok później Rewolucja Francuska wstrząsnie Europą i przyniesie również do Lubowic wiele zmian politycznych i społecznych. Nadejdą nowe czasy.

Rodzice Josepha von Eichendorffa – Adolf i Karolina – byli śląską szlachtą ziemianką. Stan ich dóbr był już wówczas bliski ruinie ekonomicznej. Eichendorffowie wiodą, w porównaniu z innymi szlacheckimi domami Śląska, stosunkowo skromne życie. Powodów tej sytuacji należy szukać w zmianach gospodarczych, jakie tu następują, ale i również w tym, że Adolf von Eichendorff, jako były oficer, nie miał żadnego fachowego przygotowania by zarządzać majątkiem ziemskim. Sytuację pogarszały jeszcze fatalnie przez niego przeprowadzone spekulacje finansowe, co wreszcie spowodowało, że rodzina pogrążyła się w kłopotach nie do rozwiązania. Klasycystyczny pałac w Lubowicach wraz z dobrami ziemskimi i wsią kupił Adolf von Eichendorff od swego teścia. Wnętrze mieszkalnej części pałacu składało się z sali jadalnej, sali balowej, salonu muzycznego oraz wielu pokoi przeznaczonych dla domowników i gości. Na północ od pałacu znajdował się folwark, na południe rozciągał się park wraz z ogrodem. Miało się stąd rozległy widok na zalesione brzegi Odry.

*Moje najwcześniejsze wspomnienia toną w wielkim, pięknym ogrodzie. Długie aleje ze ścianami równo przystrzyżonych wysokich drzew rozbiegają się we wszystkich kierunkach, pomiędzy nimi zaś rozpościerają się wielkie rabaty kwiatowe. Wśród tego wszystkiego szmerzą cicho fontanny, a chmury przepływają wysoko ponad cieniowymi alejami.*

(z *Przecucie i teraźniejszość*) tłum. MK

Die Erinnerung an seine Jugend und Heimat blieb Joseph von Eichendorff zeitlebens im Gedächtnis, was immer wieder in seinen literarischen Werken zum Ausdruck kommt. In Lubowitz war er sehr tief verwurzelt.

Unter den späteren Schriften des Dichters befindet sich das berühmte *Kapitel von meiner Geburt*. Der köstliche Text, voller Ironie und satirischer Anspielungen, ist natürlich keine Autobiographie, dennoch vermittelt er dem Leser einen Eindruck von der Aura dieser Epoche.

*Der Winter des Jahres 1788 war so streng, daß die Schindelnägel auf den Dächern krachten, die armen Vögel im Schlaf von den Bäumen fielen, und Rehe, Hasen und Wölfe ganz verwirrt bis in die Dörfer flüchteten. In einer Märznacht desselben Winters gewahrte man auf dem einsamen Landschloß Lubowitz ein wunderbares, geheimnisvolles Treiben und Durcheinanderrennen, treppauf, treppab, Lichter irrten und verschwanden an den Fenstern, aber alles still und lautlos, als schweiften Geister durch das alte Haus. Mein Vater ging in dem großen, von einer Wachskerze ungewiß beleuchteten Tafelzimmer auf und nieder, von Zeit zu Zeit horchte er bald in die Nebenstube, bald in den tiefoerschnitten Hof hinaus; dann trat er unruhig ans Fenster, hauchte die prächtigen Eisblumen von den Scheiben und betrachtete den weiten gestirnten Himmel. Die Konstellation war überaus günstig. Jupiter und Venus blinkten freundlich auf die weißen Dächer, der Mond stand im Zeichen der Jungfrau und mußte jeden Augenblick kulminieren. Da schlug plötzlich ein Hund an tief unten im Dorf; drauf wieder einer, immer mehrere und näher, eine Peitsche knallte und Pferdegetrappel ließ sich im Hofe vernehmen. Endlich! – rief mein Vater, eilig vor die Haustür hinausstürzend. Eine auf Kufen gesetzte, festverschlossene, altmodische Karosse dunkelte aus dem dicken Dampf der Pferde, wie aus einem Zauberrauch, in welchem der Kutscher seine erstarrten Arme gleich Windmühlenflügeln hin und her bewegte. Bitte, Herr Doktor, – sagte mein Vater, selbst den Kutschenschlag öffnend – Sie sind wohl gar drin eingeschlafen? – Auf Ehre, ein klein wenig! war die Antwort, und aus dem Wagen erstaunlich fix sprang zu aller Verwunderung, anstatt des erwarteten Doktors, ein langer, schmaler Kerl, den niemand kannte. In einer ganz knappen, verschlossenen Livree, aus welcher beim hellen Mondschein sein Ellenbogen glänzte, daß einem innerlich fror, wenn man ihn ansah. Mein Vater betrachtete ihn voller Erstaunen, der*

Kraj lat dziecińczych zapadł w świadomość Eichendorffa na całe życie, czego wyrazem są liczne utwory zarówno jego poezji, jak i prozy. Lubowickie korzenie opłoty jego duszę na zawsze.

Wśród późnych pism poety znajduje się pewien znany fragment pt. *Rozdział o moich narodzinach*. Ów pyszny tekst, pełen ironii oraz satyrycznych aluzji, nie jest oczywiście żadną autobiografią. Pozwala jednak czytelnikowi zanurzyć się na chwilę w specyficzną aurę tej epoki.

Zimą roku 1788 tak była sroga, że wiązania gontów na dachach pękały, biedne ptactwo spadało ze snie z drzew, sarny, zające i wilki, całkowicie otumanione, chroniły się w pobliże ludzkich siedzib. Pewnej marcowej nocy w samotnie stojącym lubowickim pałacu poczęło się jakieś dziwne zamieszanie i słychać było bieganinę po schodach, raz na górę, raz na dół, w oknach błakały się coraz to znikające światła, a wszystko to cicho i bezgłośnie, jak gdyby duchy pisały po starym domu. Mój ojciec, przemierzając tam i z powrotem skąpo oświetlony woskową świecą pokój jadalny, już to uważając, czy nie słychać czego z przyległego pokoju lub też od strony pokrytego głębokim śniegiem dziedzińca, niespokojnie skierował się ku oknu i wychuchując wspinał się lodowe kwiaty z tafli szyby, spojrzał ku wysokiemu, rozgwieżdżonemu niebu. Konstelacja była nad wyraz pomyslna. Jupiter i Wenus oświetlały przyjaźnie białe dachy, księżyc znajdował się w pobliżu Panny i lada moment miał kulminować. Nagle rozległo się dobiegłe ze wsi szczekanie jakiegoś psa, potem drugiego, a później wielu naraz, świst bata i koński tupot dały się słyszeć na dziedzińcu. Nareszcie! – wykrzyknął ojciec, spiesząc wybiegając z drzwi wejściowych. Szczelnie zamknięta, staromodna karoca na osiach wyłoniła się z gęstej pary ciągnącej za koniami, jak z jakiegoś czarodziejskiego dymu, w którym majaczył woźnica rozkładający skostniałe ramiona na kształt młyńskich skrzydeł. Proszę, panie doktorze, – powiedział ojciec, osobiście mocując się z zamknięciem karocy – chyba pan tam w środku nie zasnął? – Słowo honoru, rzeczywiście co nieco! padła odpowiedź, i z wnętrza, ku zdumieniu wszystkich, wyskoczył zadziwiająco raźnie, zamiast oczekiwanego doktora, nikomu nie znany, wysoki, chudy osobnik. Ubrany był w ciasno zapiętą liberię, z której rękawu świecił w blasku księżycy goły łokieć, że na sam widok robiło się człowiekowi zimno. Ojciec przypatrywał mu się w osłupieniu, gdy tymczasem obcy nabral pełną garść śniegu i począł

*Fremde nahm schnell eine Handvoll Schnee und rieb sich damit die halberfrorene Nase, der Kutscher fluchte, der Schnee knirschte unter der Tritten, der Hofhund bellte – da wurde ich in der Stube neben dem Tafelzimmer geboren. Mein Vater, da er einen Kindsschrei hörte, blickte erschrocken nach dem Himmel; der Mond hatte so eben kulminiert! um ein Haar wäre ich zur glücklichen Stunde geboren worden, ich kam gerade nur um anderhalb Minuten zu spät, und zwar in der Konfusion mit den Füßen zuerst, man sagt, ich habe damit Entrechtat gemacht. (...)*

Den kleinen Joseph von Eichendorff nannte man im Kreise der Familie Seppel. Seine ersten Lebensjahre vergingen friedlich und gesund. Die problematische finanzielle Lage der Eltern war ihm nicht bewusst. Umgeben von den liebenden Eltern und der prächtigen Lubowitzer Landschaft, entwickelte er sich zu einem durchaus intelligenten Kind.

Der zwei Jahre ältere Bruder Wilhelm war sein liebster Kamerad und Spielgenosse. Die anderen Kinder Eichendorffs waren sehr früh gestorben. Erst 1804 wird die jüngste Schwester Louise geboren, die ihren großen Bruder Seppel um ein Vierteljahrhundert überleben wird.

Im Jahre 1794 unternahm die Familie von Eichendorff eine Reise nach Prag – für den damals sechsjährigen Seppel eine Weltreise. Adolf von Eichendorffs Schwäche für Luxus und Statussymbole wurde auch diesmal sichtbar. Man fuhr mit einem ganzen Wagenpark mit sechsspänniger Equipage und einer ganzen Schar von Zofen, Jägern und Heiducken.

Aus Prag schrieb der Joseph folgenden Brief:

*Beste Freile Mame, Thondels Vetter ist hier in Prag, das ist die einzige Neuigkeit die ich ihnen schreiben kann, denn da sie vermuthlich Großmamas Brief gemeinschaftlich lesen werden so habe ich alles hincin geschrieben, was ich nur neues wuste. Jetzt nur noch eine einzige Bitte nämlich, daß sie als Mutter der Hunde den Mäusel und Blondinel gut füttern und ja nicht sterben lassen sollen. Ich bin Ihr ergebenster Herr Vetter Joseph.  
Prag, den 26ten October 1794*

*nacierać nim na poły odmrożony nos; woźnica przeklinał, śnieg skrzypiał pod stopami, pies podwórzowy szczekał – wtedy to właśnie urodziłem się w bocznym pokoju przylegającym do jadalni. Mój ojciec, słysząc krzyk nowonarodzonego, spojrzął z przerażeniem ku niebu: księżyc właśnie co skulminował! O włos urodziłbym się o szczęśliwej godzinie, przyszedłem na świat dokładnie półtorej minuty za późno i, O, konfuzjo, nogami do przodu; mówiono, że wykonał w ten sposób entrechtat. (...)*

tłum. MK

Seppel – tak nazywano małego Josepha von Eichendorffa w kręgu najbliższej rodziny. Pierwsze lata jego życia przebiegły pogodnie i zdrowo. Nie zdawał sobie on jeszcze sprawy z trudnej sytuacji finansowej rodziców. Żyjąc w atmosferze rodzicielskiej miłości i otoczeniu wspaniałej lubowickiej przyrody, wyrastał na inteligentne, harmonijnie rozwijające się dziecko.

Jego najbliższym przyjacielem i towarzyszem zabaw był starszy o dwa lata brat Wilhelm. Pozostałe rodzeństwo umierało kolejno nie przekroczywszy wieku wczesnego dzieciństwa. Dopiero w 1804 roku urodzi się najmłodsza siostra Louise, która przeżyje swego starszego brata Josepha o całe ćwierć wieku.

W 1794 roku rodzina Eichendorffów odbyła podróż do Pragi, co dla sześciolatniego wówczas Josepha było niewątpliwie wyprawą na koniec świata. Słabość Adolfa von Eichendorffa do luksusu oraz pompatycznej reprezentacji i tym razem zaznaczyła się ostro. Udano się w podróż sześciokonną kareta, której towarzyszył cały tabor innych zaprzęgów uwożących gromady pokojówek, strzelców i hajduków.

Z Pragi napisał Joseph następujący list:

*Droga Frelko Mame, kuzyn Thondelów jest tutaj w Pradze i to jest jedyna wiadomość, którą wam mogę przestać, bo chyba będziecie czytać list od babki, do którego się dopisuję, żebyście mieli jakieś nowiny. A teraz to tylko mam jedną prośbę, mianowicie taką, żebyście jako psia mama Mäusela i Blondinela dobrze karmili i nie pozwolili im przecież umrzeć.*

*Wasz uniżony pan kuzyn Joseph.  
Praga, 26 października 1794.*

tłum. MK

Das Kind konnte also schon schreiben, auch wenn die Rechtschreibung ein wenig zu wünschen übrig ließ. Der Brief war an eine in Lubowitz gebliebene Verwandte adressiert, die Joseph die „Mutter der Hunde“ nannte. Seine Sorge um daheim gelassene Hunde zeigt, dass die Liebe zu Tieren und zur Natur überhaupt ihn schon sehr früh in ihrem Griff hatte. Eichendorffs aller erstes Schriftstück jedoch kennen wir dank einem zufällig erhaltenen Zettel. Es sind die frühesten Zeilen von seiner Hand. Seppel war damals fünf oder sechs und schrieb:

*Ach, liebe Mutter! Du wirst gewiß sehr böse auf mich sein; denn in habe die Vase aus dem Saal zerschlagen. Das heißt, nur der Rand!!!  
o Gott! Der Cortin wird sie machen. Verzeihung, ich bitte!*

Dieser Zettel gilt seit 1945 als verschollen. Er befand sich unter Exponaten des Eichendorff-Museums in Neisse. Sein Inhalt wurde von Willibald Köhler in der Eichendorff-Biographie von 1957 zitiert.

Joseph und sein Bruder Wilhelm wurden, wie alle Kinder des Adels, von einem Hauslehrer unterrichtet. Für die Brüder von Eichendorff hatte man schon sehr früh einen Erzieher, auch Hofmeister genannt, engagiert. Es war der „Herr Heinke“. Er wohnte im Hause und war mit der Familie befreundet. In dieser Familie herrschte eine sehr angenehme Atmosphäre. Den Kindern ließ man viel Freiheit. Auf Natürlichkeit, Warmherzigkeit und Liebe wurde viel Wert gelegt.

In der Person von Bernhard Heinke hatte man eine sehr glückliche Wahl getroffen. Der gerade zum Priester geweihte junge Mann blieb in Lubowitz von 1793 bis 1801. Er war freundlich, fleißig, konfliktfrei und vertrauenswürdig. Noch über die Hofmeisterjahre hinaus pflegten die Brüder einen herzlichen Kontakt zu ihm.

Mit dem bewussten Schreiben begann Joseph von Eichendorff als Neunjähriger, und zwar in Form eines Tagebuches. Seine kindlichen Tagebucheinträge registrieren alltägliche Ereignisse, nennen Bezugspersonen und Tiere, berichten von Fahrten und Feiern. In der ersten Hälfte des Jahres 1801 schrieb er:



Die Landschaft um Lubowitz  
Krzysztof Wokosinski

Seppel potrafił już więc pisać, choć ortografia pozostawiała nieco do życzenia. List adresowany był do pewnej mieszkającej w Lubowicach krewnej, którą Joseph nazywa „psią mamą”. Jego troska o pozostawione w domu psy pozwala przypuszczać, że miłość do zwierząt i natury w ogóle, bardzo wcześniej naznaczyła jego charakter. Powyższy list nie był jednak pierwszym pismem Eichendorffa. Jego najwcześniejszy rękopis, jaki znamy, to przypadkowo odkryta kartka. Pięć- lub sześćioletni Seppel napisał na niej:

*Ach, kochana Matko! Zapewne będziesz na mnie bardzo zła, bo  
stłukłem wazon w salonie. To znaczy, tylko sam brzeg!!! Cortin go  
naprawi. Proszę, wybaczyć!* tłum. MK

Od 1945 roku kartka ta uchodzi za zaginioną. Znajdowała się ona pośród eksponatów Muzeum Eichendorffa w Nysie. Jej treść została przytoczona przez Willibalda Köhlera w napisanej przez niego w 1957 roku popularnej biografii Eichendorffa.

Joseph i jego brat Wilhelm, jak wszystkie dzieci szlacheckie, kształceni byli przez domowego nauczyciela, zwanego również mistrzem, którego zaangażowano dla chłopców już bardzo wcześnie. Był nim „pan Heinke”. Mieszkał on w pałacu i był w niezwykle przyjaznych stosunkach z całą rodziną. W ogóle w rodzinie Eichendorffów panowała miła atmosfera. Dzieciom pozostawiano wiele swobody. Wielką wagę przywiązywano do takich wartości jak naturalność, serdeczność, miłość.

Wybór Bernharda Heinke okazał się bardzo szczęśliwy. Ten dopiero co wyświęcony na księdza młody człowiek spędził w Lubowicach okres od 1793 do 1801 roku. Był sympatyczny, pracowity, bezkonfliktowy i miano do niego całkowite zaufanie. Bracia pozostali z nim w kontakcie jeszcze długo po tym, jak przestał być ich nauczycielem.

Joseph von Eichendorff zaczął „poważnie” pisać już jako dziewięcioletek. Rozpoczął mianowicie regularne prowadzenie dziennika. Jego dziecięce dni wpisy rejestrują zdarzenia dnia codziennego, wymieniają najbliższe osoby oraz zwierzęta, informują o wyjazdach i świętach. W pierwszej połowie 1801 roku Joseph zapisał:

Januar

1. Ein Schwan auf der Oder geschossen worden.
2. Das erste Mal zu Schlitten gefahren.
6. Ist der Gaschlich ins Zuchthaus geführt worden, und ein Mann auf der Oder eingebrochen.
12. War Feuer in Krzanowitz.
14. Ist eine Harmonika hier gewesen.
15. Zum Brechen eingenommen...Furcht vorm Examen. Krank gewesen. Ach Gott im Himmel!
20. Zur Beicht gewesen.
21. Zu Wagen zum Jahrmarkt in Ratibor gewesen.
23. Gewitter gewesen.
24. Examen glücklich gewesen.
25. Zu Schlitten auf dem Balle gewesen.
28. Ist hier Namenstag (der Mutter) und Tanz gewesen.

Februar

5. Ist unser Pfau erbissen worden.
11. Ist ein toller Hund bei mir vorbeigelaufen in Slawikau.
28. Die erste Lerche gesungen.

März

5. Die Oder ausgegossen (Hochwasser).
10. Feuer in Tworkau.
16. Zum Jahrmarkt in Ratibor gewesen.
22. Eine Tabaks-Pfeife vom Kaplan (Paul Ciupke) bekommen.

Aprill

2. Zur Beicht gewesen
5. Der Kaplan im Hasengarten (Teil des Lubowitzer Schlossparks) in Teich gefallen.
8. Ist der Herr von Tzalza hier gewesen.
9. Ist der Canonicus weg.
14. Hab ich die erste Schwalbe gesehen.
18. Die erste Nachtigall.
21. Nach Sumin gefahren.
24. Wieder retournirt, u. auf der Rückreise ein sonderbares Wasser-  
abendtheater ritterlich bestanden, nemlich mich mit samt den Pferd  
ins Wasser gelegt, ha, ha, ha!
27. Die Verwalterin ein Mägdlein gebührt.

Styczeń

1. Na Odrze zastrzelono łabędzia.
2. Pierwszy raz na sankach.
6. Gaschlicha odprowadzono do aresztu. Pod jakimś mężczyzną załamał się łód.
12. Pożar w Krzanowicach.
14. Kapela była tutaj.
15. Wziąłem na wymioty...Strach przed egzaminem. Chory. O, Boże w niebiesiech!
20. U spowiedzi.
21. Wozem na jarmark do Raciborza.
23. Wichura.
24. Egzamin poszedł szczęśliwie.
15. Saniami na bal.
28. Imieniny (matki) z tańcami.

Luty

5. Nasz paw został pogryziony.
11. Wściekły pies przebiegł obok mnie w Slawikowie.
28. Śpiew pierwszego skowronka.

Marzec

5. Odra wylała.
10. Pożar w Tworkach.
16. Na jarmarku w Raciborzu.
22. Fajka od kapelana (Paula Ciupki).

Kwiecień

2. U spowiedzi.
5. Kapelan wpadł do sadzawki w zajęczym ogrodzie (część lubowickiego parku).
8. Pan von Tzalza był tutaj.
9. Kanonik wyjechał.
14. Widziałem pierwszą jaskółkę.
18. Pierwszy słowik.
21. Jazda do Sumina.
24. Znow z powrotem, w drodze powrotnej wyszedłem zwycięsko z mokrej przygody, mianowicie wpadłem do wody razem z koniem, ha, ha, ha!
27. Ekonomowa powiła córeczkę.

29. Nach Ratibor gefahren, u. die schönen Künste des englischen Seiltänzers Barhan gesehen; auch ein Schauspiel der Henrichschen Gesellschaft.  
 30. Früh die Wachspussaden besehen. Nachmittag retournirt, der Wilhelm als Gevatter bei der Verwaltern gestanden. In der Figuren-cabinett war zu sehen...

## Juni

9. Zum Jahrmarkt in Rat. gewesen.  
 12. 3 St. Seidenhasen aus Tvorcau bekommen.  
 14. Hat Herr Anton Weisser seine Praemiz hier gehalten.  
 19. Der Papa nach Breslau gefahren.  
 24. Die Mama schrecklich ohnmächtig worden, auch der erste Sommer-tag. N.B. ein schöner Frühling gewesen.  
 27. Mein Pferd! krepirt.  
 29. Die Mama nach Brieg gefahren

In den Tagebüchern des Halbwüchsigen spiegelt sich seine Offenheit und Neugierde. Es wurden hier winterliche Schlittenfahrten, Wetterlage, Jahrmarktsfahrten, Ausflüge, Namen der Lubowitzer Gäste, besondere Vorfälle, Komödiantenauftritte und vieles mehr notiert.

Die Eintragung vom 24. Juni über Mamas Ohnmacht hängt mit ziemlicher Sicherheit mit den schlechten Nachrichten von Papa zusammen, der zur dieser Zeit auf der Flucht vor seinen Gläubigern war.

Bevor Joseph mit seinem regelmäßig geführten Tagebuch anfang, hatte er 1798 als Zehnjähriger eine illustrierte Naturgeschichte versucht zu schreiben. Es waren mehrere Hefte mit Bildern und Texten, die er *Bildergallerie* nannte. Josephs Vorwort zum vierten Heft lautete:

*Die süße Pflicht, mein Versprechen zu halten, nemlich die Hefte der neuen „Bildergallerie“ fortzusetzen, erinnert mich auch, in jedem derselben merkliche Fortschritte zu machen. Ich werde mir daher alle ersinnliche Mühe geben, um mir Ihren mir so werthen Beyfall zu verdienen. Hier in diesem vierten Hefte folgt auch der Inhalt aller der vorhergegangenen Hefte, welche unter demselben Nahmen betitelt sind; auch die Mählerei werde ich, so wie es mir möglich ist, zu*

29. Do Raciborza, gdzie podziwiałem cudowną sztukę angielskiego lancersa na linie Barhama; również występ Towarzystwa Henrykowskiego.  
 30. Rano obejrzałem portrety woskowe. Po południu z powrotem, Wilhelm został ojcem chrzestnym u ekonomistów. W gabinecie figur można było zobaczyć...

## Czerwiec

9. Na jarmarku w Raciborzu.  
 12. Otrzymałem 3 sztuki twórkowskich zajęcy z jedwabiu.  
 14. Pan Anton Weisser odprawiał tu prymicie.  
 19. Papa pojechał do Wrocławia.  
 24. Mama strasznie załabła, pierwszy dzień lata. Nota bene piękna była wiosna.  
 27. Mój konik zdycha.  
 29. Mama pojechała do Brzegu.

tłum. MK

Z dziennika młodocianego Josepha przebiega otwartość i ciekawość świata. Zanotowane są tutaj zimowe sanny, stan pogody, wyjazdy na jarmark, wycieczki, nazwiska lubowickich gości, wyjątkowe zdarzenia, występy trup wędrownych. Zapis z 24 czerwca o ataku maminej słabości związany jest zapewne z coraz gorszymi wiadomościami nadchodzącymi od ojca, który w tym czasie zmuszony był ukrywać się przed wierzyicielami.

Zanim jeszcze Joseph rozpoczął regularne prowadzenie dziennika, spróbował innej formy, a mianowicie zajmował się przez jakiś czas (od 1798) redagowaniem ilustrowanej „historii naturalnej”. Owo przedsięwzięcie, które Joseph nazwał *Galerią obrazków*, składa się z kilku zeszytów. Do zeszytu czwartego napisał następującą przedmowę:

*Słodki obowiązek dotrzymania obietnicy, mianowicie dalej prowadzić „Galerię obrazków”, przypomina również o tym, żeby czynić w tym coraz lepsze postępy. Będę się zatem starał ze wszystkich sił robić to tak, żeby wam się spodobało. W tym tutaj czwartym zeszycie podaję spis treści tego, co zawierają poprzednie; również rysunki będę się starał wykonować coraz lepiej, tak jak tylko potrafię; inne drobne*

*verbessern und andere Kleinigkeiten besser abzuändern suchen. Doch gebe ich nicht die Hoffnung auf, Beyfall im dritten Teile von Ihnen erlangt zu haben.*

*Der Herausgeber.*

*Lubowitz im Jahre 1798.*

Die Brüder waren sportlich und bewegten sich gerne. Mit größtem Vergnügen gingen sie zum Schwimmen an die Oder. Selbstverständlich gehörte zur damaligen Jugenderziehung das Reiten und das Fechten.

Joseph und Wilhelm waren gut mit Büchern versorgt. Die Lubowitzer Schlossbibliothek enthielt alle Kinderbuch-Klassiker der Aufklärungszeit. Als Joseph elf wurde, erlaubte man ihm, die Leihbibliothek Karl Heinrich Juhrs in Ratibor zu benutzen. Außerdem gab es in der Kreisstadt Ratibor eine zweite Quelle wo er sich Bücher leihen konnte. Am 17. November 1800 erwähnt er: *Zum Jahrmarkt in Ratibor gewesen, und zugleich die Bücherverleihung beyrn Radlinsky aufgegeben.* Die Lektüre der beiden Brüder war sehr vielfältig und zeugt von guter Allgemeinbildung: Sagen, Geschichte der Französischen Revolution, Homer, Horaz, deutsche Volksbücher, Jean Paul (Johann Paul Friedrich Richter), Friedrich Schiller, Lieder von Matthias Claudius, die Leidensgeschichte Jesu. Da der Joseph eine echte Leserate war, schmökerte er aber auch in Räuberromanen, Trivialkomödien, Schelmenromanen, Reiseberichten. Eine Gartenlaube diente ihm oft als ein lüftig-duftender Lesesaal.

Neben dem ruhigen und ausgeglichenen „Herrn Heinke“ gab es für die Brüder noch eine wichtige Bezugsperson. Es war Kaplan Paul Ciupke. Der bei Gleiwitz geborene junge Priester war von 1797 zuständig für die Lubowitzer Pfarrgemeinde und innig mit den Jungs befreundet. Er stand immer zur Verfügung als Mitsänger, Wanderer, Bastler, Tänzer, Schauspieler. Man darf behaupten, dass Paul Ciupke die prägnanteste Gestalt der Lubowitzer Jugendjahre war. Er begleitete Joseph und Wilhelm von der frühesten Kindheit bis zum Mannesalter. Seinen Porträts begegnet man oft in Josephs Tagebüchern. In *Ahnung und Gegenwart* nahm Ciupke die Gestalt des Viktor an. Kaplan Ciupke war derjenige, von dem der dreizehnjährige Joseph zum ersten Mal eine Pfeife bekom-

*też zamierzam ulepszyć. Mam jednak nadzieję, że trzeci zeszyt mimo to też wam się spodobał.*

*Wydawca.*

*Lubowice w roku 1798.*

tłum. MK

Bracia Eichendorffowie byli wysportowani i w ogóle odznaczali się żywością. Pływanie w nurtach Odry należało do jednych z największych przyjemności. Naturalnie fechtunek i jazda konna także stanowiły część programu usportowienia chłopców.

Nieodłącznym elementem ich dzieciństwa były książki. Lubowicka biblioteka domowa zawierała całą klasykę literatury dziecięcej okresu oświecenia. Kiedy Joseph skończył jedenaście lat, pozwolono mu na korzystanie z wypożyczalni książek Karla Heinricha Juhrs w Raciborzu. Wiemy, że Joseph wypożyczał książki również gdzie indziej. 17 listopada 1800 roku zanotował: *Byłem na jarmarku w Raciborzu i jednocześnie oddałem książki w wypożyczalnię Radlinskiego.*

Różnorodność lektury braci Eichendorffów świadczy o ich dobrym ogólnym wykształceniu. Czytali bajki, historię rewolucji francuskiej, Homera, Horacego, niemieckie opowiadki ludowe, Jeana Paula (Johann Paul Friedrich Richter), Friedricha Schillera, pieśni Matthiasa Claudiusa, historię ukrzyżowania Jezusa. Joseph, jako wyjątkowy mól książkowy, delectował się również powieściami o zbójcach, trywialnymi komediami, powieściami szelmowskimi i podróźniczymi. Przewiewna altana przepojona zapachem lubowickiego ogrodu jakże często służyła mu za czytelnię.

Obok zrównoważonego i spokojnego „pana Heinke” przewija się przez dzieciństwo Josepha jeszcze jedna zaufana osoba. Był nią kapelan Paul Ciupke. Ten urodzony pod Gliwicami młody ksiądz był od 1797 roku proboszczem lubowickiej parafii i wielkim przyjacielem obu chłopców. Był on zawsze gotów do wspólnych przedsięwzięć. Utalentowany muzyk nie uczył braci różnych pieśni, wyciągał ich na wędrowki, tańczył z nimi i odgrywał skecze, majsterkował. Jego rola w kształtowaniu chłopców była niezmiernie ważna. Towarzyszył on Josephowi i Wilhelmowi przez całe niemal dzieciństwo aż do ich wieku dorosłego. Spotykamy go często w dzienniku Josepha. Jego portret znaleźć też można w mło-

## Eichendorffs Würdigung in Schlesien

Die Volksverehrung Eichendorffs begann zur Jahrhundertwende, ungefähr fünfzig Jahre nach seinem Tode\*. Der Grund war hauptsächlich die Vertonung vieler seiner Dichtungen. Die so entstandenen Lieder eroberten sehr schnell das Repertoire aller Männergesangsvereine des Deutschen Sängerbundes im In- und Ausland.

In Ratibor verdankt man dem „Männergesangsverein Liedertafel“ – gegründet schon im Jahre 1834 – gleich zwei Eichendorffdenkmäler. Das erste – ein erratischer Meteorstein – wurde enthüllt am 26.11.1907 im 3 km von Ratibor entfernten Hohenbirken, an einer Stelle, von der aus man nicht nur Lubowitz, den Geburtsort Eichendorffs, erblicken kann, sondern auch Pogrzebin, aus dessen Schloß Eichendorffs Frau Luise, geborene von Larisch, stammt.

Das zweite Eichendorff-Denkmal, eine aus Bronze gegossene Gestalt des dichtenden Eichendorff auf einem Granitsockel, wurde 1909 enthüllt und stand in Ratibor am Zborplatz vor dem Landratsamt, an einer exponierten Stelle, von der es sogar das geplante Kaiserdenkmal (nicht ohne Hindernisse) verdrängte.

Auch gab es in Ratibor weitere Merkmale der Verehrung Eichendorffs – eine Eichendorffschule, eine Eichendorffstraße und einen Eichendorffpark. Auf einem nach 1921 herausgegebenen Stadtplan des Verkehrsvereins für Ratibor heißt es zum ersten Mal: „Ratibor, die Stadt des jungen Eichendorff“.

Auch Neisse und Umgebung, wo Eichendorff seine letzten Jahre verbrachte würdigten den Dichter mit Denkmälern. So entstand im Jahre 1858 ein Eichendorff-Gedenkstein in Jauernick und im Jahre 1888 in Neisse. Später kommen im Jahre 1911 das Denkmal in Breslau und der Gedenkstein in Neustadt hinzu.

## Pamięć o Eichendorffie na Śląsku

Sława Eichendorffa zaczęła się rozpowszechniać na Śląsku mniej więcej 50 lat po jego śmierci\*. Z całą pewnością przyczynił się do tego fakt, że do wielu jego wierszy skomponowano melodie. Pieśni te szybko weszły do repertuaru wszystkich męskich chórów Niemieckiego Związku Śpiewaków w kraju i za granicą.

Męski Związek Śpiewaczy w Raciborzu, założony już w 1834 roku, postawił Eichendorffowi aż dwa pomniki. Pierwszy został odsłonięty 26 listopada 1907 roku w Brzeziu położonym w odległości 3 km od Raciborza, w miejscu, z którego można dojrzeć nie tylko Łubowice, ale także Pogrzebin; z tamtejszego zamku pochodzi żona Eichendorffa, Luise z domu Larisch.

Drugi pomnik, brązowy odlew postaci Eichendorffa tworzącego poezję, ustawiony na granitowym cokole, został odsłonięty w roku 1909. Stał na placu Zbornym przed Urzędem Starostwa w Raciborzu, na eksponowanym miejscu, na którym wcześniej planowano postawić pomnik cesarza. Dodajmy, że nie obeszło się wtedy bez nieprzyjemnych akcentów.

Jeszcze kilka innych miejsc w Raciborzu przypominało imię wielkiego poety: ulica Eichendorffa oraz szkoła i park jego imienia. Także plan miasta wydany w 1921 roku informował: „Racibórz, miasto młodego Eichendorffa”.

Również Nysa i jej okolice, gdzie poeta spędził ostatnie lata życia, uczyły pamięć twórcy. Już w roku 1858, a zatem niebawem po jego śmierci, postawiono w Jaworniku kamienny monument, natomiast w Nysie uhonorowano jego pamięć w roku 1888. W 1911 roku dalsze dwa śląskie miasta wzniosły poecie okazałe monumenty: Wrocław i Prudnik.

Mit der Zeit vermehrt sich weiter die Zahl der Denkmäler. Im Jahre 1929 wird eine vom Herzog Viktor von Ratibor und Fürst von Corvey bereits im Jahre 1891 für Lubowitz bestellte Büste auf einem Marmorsockel im zwanzig km von Ratibor entfernten Groß Rauden aufgestellt. Am alten Friedhof in Lubowitz wurde 1936 ein Eichendorff – Familienstein errichtet mit einer Plastik des Dichters.

Aber es dauerte nicht lange und es kamen schlechte Zeiten für die Denkmäler.

Weil ein Teil des Landkreises Ratibor im Jahre 1922 amputiert wurde, durch den Versailler Vertrag, die polnischen Aufstände und den Genfer Spruch, und weil Hohenbirken mit dem Eichendorffstein schon auf der polnischen Seite der neuen Grenze lag, wurde schon damals diese Beschriftung des Steines dauerhaft geschändet.

Die deutschen Nationalsozialisten dagegen machten aus Eichendorff einen größeren Patrioten als er tatsächlich war. So finden wir im „Oberschlesischen Jahrbuch“ für 1942 eine Entstellung folgender Art: In der Beschreibung des Ratiborer Eichendorff-Denkmales, errichtet im Jahre 1909, wird angegeben, daß die Inschrift auf der Kehrseite des Sockels folgendermaßen laute: *Dem Dichter des deutschen Waldes...* Das entsprach aber nicht der Wahrheit, weil die authentische Inschrift am alten Sockel lautete: *Dem Dichter des Waldes*, wie man bis zum Jahre 1945, nämlich bis zum Einmarsch der Sowjets, am Denkmal nachlesen konnte und auch heute wieder nachlesen kann, denn das 1945 verschollene Original des alten Sockels wurde 1994 wiedergefunden und an alter Stelle als Sockel für eine neue Eichendorffstatue wieder aufgestellt.

Mit dem Jahr 1945 endet in Oberschlesien für Jahrzehnte die öffentliche Würdigung Eichendorffs. Eichendorffschlösser und -denkmäler werden seit 1945 zerstört oder geschändet, wobei man heute oft nicht genau weiß, welche Zerstörungen durch Kampfhandlungen und welche nach Beendigung der Kampfhandlungen verursacht wurden.

Von der Vertreibung aus Schlesien war insbesondere die deutsche humanistische Intelligenz betroffen. Unter den Vertriebenen war, um nur ein Beispiel zu erwähnen, der Schriftsteller und Eichendorff-Forscher Studienrat Willibald Köhler, Leiter des ersten Eichendorff-Museums zu Neisse (gegründet 1935/1936),



Die Eichendorffbüste in Lubowitz  
Popiersie Eichendorffa w. Lubowicach

Z biegiem czasu pomników było coraz więcej. Już w roku 1891 książę raciborski Wiktor zlecił wykonanie popiersia poety na marmurowym cokole z przeznaczeniem dla Łubowic; postawiono je ostatecznie w roku 1929 w Rudach Wielkich, oddalonych od Raciborza o około 20 km. Także na starym cmentarzu w rodzinnej wiosce Eichendorffa, w roku 1936 umieszczono kamień nagrobny z jego wizerunkiem.

Niebawem nastały jednakże dla tych pomników nieprzejazne czasy. W roku 1922, po plebiscycie, część powiatu raciborskiego weszła w skład państwa polskiego. Również Brzezie, z pomnikiem Eichendorffa, znalazło się po polskiej stronie. Napis na kamieniu został wtedy trwale uszkodzony.

Narodowi socjaliści przedstawiali Eichendorffa jako znacznie większego patriotę, niż był nim w rzeczywistości. W „Oberschlesisches Jahrbuch” („Rocznik Górnośląski”) z roku 1942 możemy znaleźć następujące stwierdzenie: „W opisie pomnika Eichendorffa w Raciborzu, postawionym w 1909 roku, podano, że napis na cokole brzmi następująco: „poecie niemieckiego lasu...”. Nie odpowiadało to prawdzie, gdyż autentyczny napis na dawnym cokole brzmiał: „Poecie lasu”. Takie słowa widniały do roku 1945, a mianowicie do momentu wkroczenia Armii Czerwonej. Także i dziś taki właśnie napis zdobi cokół. W roku 1994 odnaleziono bowiem oryginał zaginiony po wojnie. Postawiono go na dawnym miejscu pod nowy posąg Eichendorffa.

Po roku 1945 przez długie dziesięciolecia nie można było publicznie czcić pamięci wielkiego poety. Zamki Eichendorffów i pomniki twórcy ulegają zniszczeniu; nawet dzisiaj nie jesteśmy w stanie ustalić, co ucierpiało w wyniku działań wojennych, a co stało się pastwą powojennych akcji. Po wojnie musiało opuścić Śląsk wielu przedstawicieli inteligencji niemieckiej, jak dla przykładu pisarz i znany badacz dzieł Eichendorffa, Willibald Köhler, kierownik pierwszego Muzeum Eichendorffa w Nysie założonego w latach 1935/1936. Nakładem wielkich sił, już w 1957 roku, utworzył w Wangen w Allgäu instytucję, która była kontynuatorką nyskiego muzeum. Nielicznymi przedstawicielami inteligencji humanistycznej, która pozostała na Śląsku, byli księża katolicy. Wśród nich znajdowało się wielu wielbicieli poezji Eichendorffa. Pamięć o poecie przetrwała także wśród prostych Gór-

der schon im Jahre 1957 unter großen Mühen eine Nachfolge-Institution in Wangen im Allgäu eröffnen konnte. Die einzige intellektuelle Berufsgruppe, die teilweise der Vertreibung entging, war in Oberschlesien die der katholischen Priester, von denen einige zu den Verehrern Eichendorffs gehörten.

Eichendorff verblieb nur im Gedächtnis der einfachen Oberschlesier in Form seiner vertonten Gedichte – so wie sie diese in der Schule gelernt hatten. Vielleicht sollte man sich die Frage stellen: „überwinterte“ Eichendorff ausschließlich im Gedächtnis der sogenannten Erlebnisgeneration, oder kam es doch zu einer Weitergabe des Wissens und der Würdigung auf die Nachkommen, trotz des Verbotes von Seiten des kommunistischen Regimes? Soviel ich weiß, hat man bis jetzt noch keine soziologischen statistischen Untersuchungen in dieser Richtung unternommen, und so kann ich hier nur als Beispiel „meinen eigenen Weg zu Eichendorff“, aufzeichnen, ohne bewerten zu können, wie weit er repräsentativ für meine Generation der deutschen Oberschlesier ist.

Ich bin in einer Arbeiterfamilie aufgewachsen – der Vater war Tischler und Zimmererpolier von Beruf, meine Mutter – wie es damals oft üblich war – Hausfrau mit Volksschulbildung. Im Jahre 1945 als ich die zweite Klasse der Grundschule besuchte hörte ich noch nichts von Eichendorff. Vor den Russen nach Oberbayern geflüchtet, lernte ich die ersten vertonten Eichendorffgedichte von meiner Mutter während des Brennholzsammelns. Es waren bestimmt *Wem Gott will rechte Gunst erweisen* und vor allem *Wer hat Dich, Du schöner Wald, aufgebaut so hoch da droben*. Das Letztgenannte wurde nach Erinnerungen meiner Mutter schon vor 1910 im Schulchor in Ratiborhammer eingeübt.

Nach der Rückkehr in unsere Heimat machte man mich mit Mickiewicz bekannt und ich lernte russische Gedichte von Puschkin und Lermontow. Von Eichendorff hörten wir nichts mehr.

Daß Eichendorff in Lubowitz geboren und in Neisse gestorben war, erfuhr ich erst in den Jahren zwischen 1955–1960. Ich hatte nämlich Kontakte mit einem Schulfreund, der in dieser Zeit in Neisse Theologie studierte. Dieser erzählte mir, daß eine Delegation aus der DDR zum 100. Todestag des Dichters dessen Grab aufsuchte und mächtig empört war, weil von den polnischen Behörden niemand wußte, wo das Grab war, und weil die

noślązaków, którzy pamiętali jego pieśni jeszcze z czasów szkolnych. Może warto zadać pytanie, czy Eichendorff przetrwał jedynie w pamięci pokolenia, które przeżyło wojnę, czy też wiedza o nim została przekazana następnej generacji, mimo zakazu komunistycznych władz? O ile mi wiadomo, nie prowadzono w tym kierunku badań socjologicznych, dlatego mogę jedynie na własnym przykładzie pokazać drogę do poznania poezji lubowickiego twórcy nie wydając oceny, na ile te doświadczenia są reprezentatywne dla grupy niemieckich Górnoślązaków mojej generacji.

Pochodzę z rodziny robotniczej, ojciec był stolarzem, matka gospodynią domową. W 1945 roku, gdy byłem w drugiej klasie szkoły podstawowej, nie słyszałem o Eichendorffie. Pierwsze pieśni naszego poety słyszałem od mojej matki w czasie zbierania chrustu na opał. Byliśmy wówczas w Górnej Bawarii, dokąd uciekliśmy przed Armią Czerwoną. Z całą pewnością były to pieśni „Komu Bóg szczególnie darzy”, a przede wszystkim „Kto cię, o piękny lesie”. Moja matka przypominała sobie, że drugą pieśń śpiewano w chórze szkolnym w Kuźni Raciborskiej już w roku 1910.

Gdy powróciliśmy w nasze strony, w szkole uczono mnie o Mickiewiczu, zapoznawałem się z rosyjską poezją Puszkina i Lermontowa. O naszym twórcy już nic nie słyszałem.

O tym, że Eichendorff urodził się w Lubowicach, a umarł w Nysie, dotarło do mnie dopiero w latach 1955–1960. Dowiedziałem się o tym dzięki mojemu koledze szkolnemu, który w tym czasie studiował w Nysie teologię. Opowiadał mi, że w setną rocznicę śmierci poety delegacja z Niemieckiej Republiki Demokratycznej odwiedziła jego grób. Goście byli bardzo wzburzeni, gdyż nikt z władz miasta nie wiedział, gdzie on się znajduje. Gdy go w końcu odnaleźli, okazał się bardzo zaniedbany, zarośnięty chaszczami i chwastami.

W czasie seminarium śląskiego we wrześniu 2002 roku w Kamieniu Śląskim, arcybiskup opolski profesor Alfons Nossol wspominał, że w czasie Wszystkich Świętych odwiedził kiedyś grób Eichendorffa (zapewne jako licealista, chyba przed odwiedzinami delegacji niemieckiej). Otrzymał za to od swoich przełożonych karę upomnienia.

Istnieje nawet hipoteza głoszona przez pewnego naszego raciborskiego ziomka żyjącego w Niemczech, że płyta nagrob-

Grabstätte, als man sie schließlich gefunden hatte, sehr verwahrlost und mit Sträuchern und Unkraut überwuchert war.

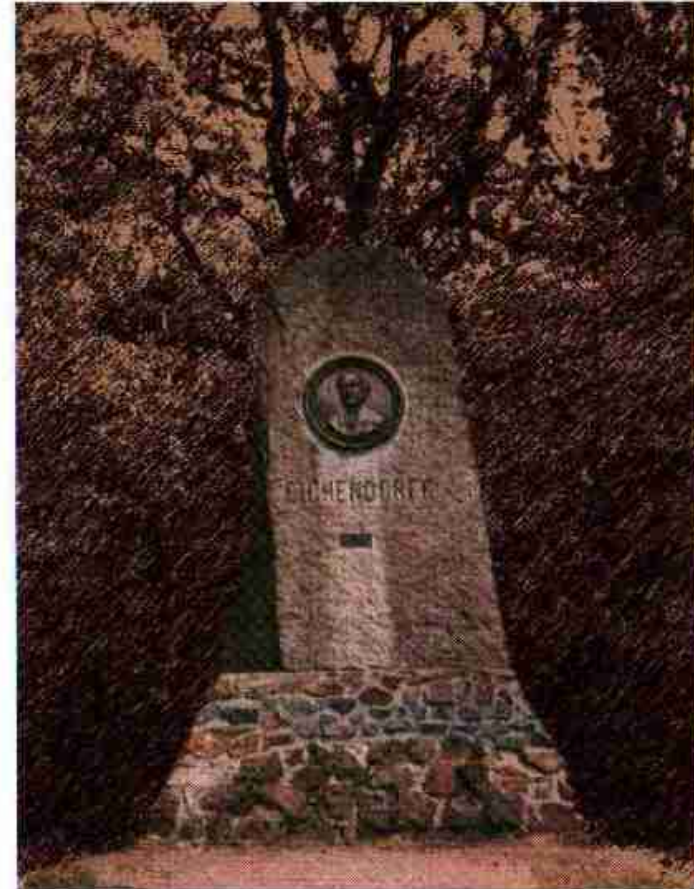
Erzbischof Professor Dr. Nossol erwähnte letzters, während des diesjährigen Schlesien – Seminars in Groß Stein, daß er damals (wahrscheinlich noch als Gymnasialist, also einige Jahre vor dem Besuch der DDR-Delegation), zu Allerheiligen das Grab Eichendorffs besucht hatte und deswegen von seinen Vorgesetzten ernst ermahnt wurde.

Es gibt sogar eine Hypothese, vertreten von einem in der Bundesrepublik lebenden Ratiborer Landsmann, daß der nach der Wende in Neiße aufgestellte Grabstein des Dichters nicht auf seinen Grabe stehe (das gleiche Schicksal soll auch den Prälaten Carl Ullrich auf dem Friedhof in Karlshorst bei Berlin treffen).

Herr Rock, der sich nach der Wende für die Denkmäler Eichendorffs in Neiße sehr verdient gemacht hat, widerspricht kategorisch dieser Hypothese. Ich persönlich habe eine alte Fotografie aus dem Buch von Bernd Längin *Unvergessene Heimat Schlesien* mit dem heutigen Standort des Grabmales verglichen und kann daraus nicht die genannte Hypothese stützen – wobei eine Expertise eines fachmännischen Kartographen sicher hilfreicher wäre.

Als Student lernte ich einen Betreuer der Werksbibliothek kennen, in der ich Bücher suchte. Es war ein gehörbehinderter deutscher Oberschlesier, der früher den Syndikalistinnen angehörte – sehr belesen mit einer pantheistischen Weltanschauung. Kropotkin und Turgenjew in Rußland sowie Heinrich Heine waren seine Vorbilder. Als Lediger alleine lebend hatte er relativ viel Zeit. Er führte mich auch in die Welt Eichendorffs ein, fuhr mit mir auf dem Fahrrad nach Lubowitz, zeigte mir das damals noch bestehende Mühlrad in Wygontal, das wahrscheinlich den Anlaß zum Entstehen des schönsten deutschen Volkslieds gab *In einem stillen Grunde*, und er zeigte mir auch die Linde, nicht weit vom Hasenweg entfernt, unter der Eichendorff sehr viele seiner Gedichte geschrieben haben soll. Ich sah auch die Verwahrlosung der Schloßruine und des Schloßparks und kann jetzt nur Herrn Wochman mit seiner Mannschaft bewundern, weil ich weiß, wieviel Arbeit später beim Aufräumen geleistet wurde.

Mit der Zeit war Eichendorff aber im Oberschlesien immer mehr in Vergessenheit geraten. Mir wurde nur eine Ausnahme



Das Denkmal des Eichendorffs bei Neustadt  
Pomnik Eichendorffa kolo Prudnika

na, położona po przełomie politycznym, nie leży na grobie poety (taki sam los stał się podobno udziałem prałata Carla Ulitzki na cmentarzu w Karlhorst w Berlinie). Tezie tej zaprzecza Józef Rock, który bardzo się przysłużył w sprawie pomników Eichendorffa w Nysie. Porównałem zresztą pewną starą fotografię pochodzącą z książki Berndta Längina *Unvergessene Heimat Schlesien (Niezapomniana śląska ojczyzna)* z dzisiejszym położeniem kamienia i nie mogę poprzeć tej hipotezy. Uważam, że mogłaby tu pomóc fachowa ekspertyza kartografa.

Jako student poznałem kiedyś pewnego bibliotekarza. Był to niemiecki Górnoślązak, z upośledzonym słuchem, który przynależał do syndykalistów. Był bardzo czytany, posiadał panteistyczną wizję wszechświata. Jego wzorami byli Kropotkin, Turgieniew, a także Heinrich Heine. Będąc stanu wolnego, miał wiele czasu. On także wprowadził mnie w świat Eichendorffa. Jeździł ze mną na rowerze do Lubowic, pokazał mi młyn w Brzeźnicy, który wtedy jeszcze istniał. Młyn ten był impulsem do powstania pieśni, która niebawem stała się niemiecką pieśnią ludową *Der zerbrochene Ring (Złamany pierścioneł)*. Pokazał mi też lipę stojącą niedaleko „ścieżki zajęczej”, pod którą Eichendorff podobno napisał wiele swoich poezji. Widziałem spustoszenie ruin zamkowych i parku, dlatego mogę dzisiaj wyrazić słowa podziwu dla Leonarda Wochnika i jego grupy, gdyż wiem, ile trudu wymagało doprowadzenie tego miejsca do takiego stanu, jaki mamy dzisiaj.

Z czasem imię Eichendorffa coraz bardziej popadało w zapomnienie. Pewna raciborzanka żyjąca dziś w Niemczech utrzymuje, że proboszcz Alojzy Spirka z kościoła Matki Bożej potajemnie, po lekcjach religii, uczył dziewczęta z Kongregacji Marińskiej pieśni Eichendorffa. Organizował również wyjazdy do Nysy i wraz z uczestniczkami odwiedzał grób poety.

Jak daleko posunęła się władza, robiąc wszystko, aby przemilczeć istnienie Eichendorffa, najwybitniejszego syna ziemi raciborskiej, ilustruje następujący przykład.

W roku 1981 ukazała się bogata, 450-stronicowa monografia pt. *Racibórz – Zarys rozwoju miasta* wydana przez Śląski Instytut Naukowy w Katowicach pod redakcją Jana Kantyki. O Josephie von Eichendorffie nie ma w niej ani jednego słowa.

bekannt. Eine Ratiborerin, die jetzt in der Bundesrepublik lebt, berichtete, daß Pfarrer Spyrka aus der Matka-Boza-Kirche insgeheim mit den Mädels von der Marianischen Kongregation am Rande des Religionsunterrichts Eichendorfflieder einübte. Er veranstaltete auch Fahrten nach Neisse und besuchte mit den Teilnehmerinnen das Grab Eichendorffs.

Wie weit die ideologische Verbohrtheit der Machthaber beim Verschweigen Eichendorffs, des berühmtesten Sohn des Ratiborer Landes, gegangen ist, zeigt das folgende Beispiel. Im Jahre 1981 erschien eine sehr ausführliche 450 Seiten starke Monographie: *Racibórz – Zarys rozwoju miasta* (Die Entwicklungsgeschichte von Ratibor). Es ist ein Sammelwerk, herausgegeben vom Wissenschaftlichen Schlesischen Institut in Kattowitz unter der Leitung von Jan Kantyka. Josef Freiherr von Eichendorff wird in diesem Buch nicht erwähnt.

Aber die Zeiten ändern sich. Die Erfolge der Solidaritätsbewegung in Polen ermutigen auch die deutschen Oberschlesier in ihrer angestammten Heimat. Als der Druck der Sicherheitspolizei schon etwas nachgelassen hatte, begann Blasius Hanczuch, zusammen mit Pfarrer Franz Pawlar in Benkowitz, mit Landsleuten in einer Kiesgrube oder in seiner Werkstatt deutsche Volkslieder, insbesondere die von Eichendorff, einzuüben. Die Texte wurden handgeschrieben vervielfältigt.

In Lubowitz kam der zündende Funke von Seite der Kirche, als unter den Fittichen des unvergessenen Prälaten Pieczka zum 200. Geburtstag Eichendorffs, also 1988, ein Gottesdienst für den Dichter und seine Familie zelebriert wurde. Vor Ort war Frau Rzegza, die Mutter des jetzigen Pfarrers, die erste, die sich sehr mutig mit Leib und Seele dieser neuen Bewegung widmete und ähnlich wie Blasius Hanczuch, die Popularität und Würdigung des Lubowitzer Dichters wieder belebte.

Als Krönung dieser Bemühungen wurde die Registrierung des Vereines der Lubowitzer Eichendorffsfreunde unter der Leitung von Leonard Wochnik. Jetzt entstehen viele wertvolle Initiativen und Eichendorff, so wie früher, ist wieder populär geworden und gewinnt die Sympathie der Menschen, für die er seine Strophen schrieb.

\* Referat gehalten während des Seminars am 29–30. November 2002, organisiert durch das Oberschlesische Eichendorff- Kultur- und Begegnungszentrum in Lubowitz.

Josef Gonschior  
Eichendorffs Würdigung in Schlesien

Czasy się zmieniły. Sukces ruchu „Solidarności” w Polsce dodał odwagi także niemieckim Górnolązłakom. Skoro tylko ucisk ze strony służb bezpieczeństwa już nieco zelżał, Blasius Hańczuch i proboszcz Franciszek Pawlar z Bieńkowic wraz z grupą naszych ziomków spotykali się w różnych miejscach – w żwirowni lub we własnym warsztacie, i zaczęli uczyć się niemieckich pieśni, szczególnie Eichendorffa. Teksty przepisywano ręcznie.

W Lubowicach iskłę zapalną wykrzeszał miejscowy kościół. W 1988 roku, czyli w 200. rocznicę urodzin Eichendorffa, niezapomniany prałat Stefan Pieczka odprawił mszę św. za duszę poety i jego rodziny. Pani Rzegza, matka obecnego proboszcza, była pierwszą osobą, która odważnie, całym sercem poświęciła się nowemu ruchowi. Podobnie Blasius Hańczuch przyczynił się do odrodzenia popularności lubowickiego poety. Ukoronowaniem tych starań było zarejestrowanie Związku Lubowickich Przyjaciół Eichendorffa, pod przewodnictwem Leonarda Wochnika. Obecnie powstaje wiele cennych inicjatyw i Eichendorff, jak niegdyś, znowu cieszy się popularnością i sympatią ludzi, dla których tworzył swoje porwijące poezje.

Przekład:  
Joanna Rostropowicz

\* Referat wygłoszony na seminarium zorganizowanym w Górnolązkim Centrum Kultury i Spotkań im. Eichendorffa w Lubowicach dniach 29–30 listopada 2002.

## Schloss Deutsch Krawarn (Kravaře) – eine Perle des Barocks in Schlesien

Deutsch Krawarn, das Zentrum eines Landgutes im östlichen Teil der Region Troppau, begegnet uns das erste mal in schriftlichen Quellen aus dem Jahre 1224, während die Festung erstmals 1377 belegt ist. Wir wissen nicht, wo sich diese Festung befand, aber wir dürfen annehmen, dass die Herren zu Krawarn diese auf der einzigen Anhöhe im Ort errichten ließen und zwar an der Stelle, wo wir die St. Bartholomäus-Kirche mit dem Friedhof finden. Diese Vermutung wird auch durch eine schriftliche Quelle aus dem Jahre 1420 gestützt, in der angegeben wird, dass Mikulaš (Nikolaus) aus Šlevic (Schleibitz bei Neisse?) Güter aus Krawarn von Petr (Peter) aus Krawarn gekauft hat. In dieser Urkunde ist von der „Festungs-anhöhe“ die Rede, die nur an der Stelle sein kann, wo sich seit dem 14. Jahrhundert die Kirche und der Friedhof befindet.

Von einem anderen Sitz des Gutes berichtet eine Quelle aus dem Jahre 1533, in der eine Festung mit Landgut erwähnt wird. Höchstwahrscheinlich handelte es sich um Bauten, die sich dort befanden, wo sich heute Wirtschaftsgebäude und der Park befinden. Ähnlich Hinweise lieferte eine Tafel aus dem Jahre 1550, auf der von einer Festung mit einem Landgut nebst Wirtschaftsgebäude die Rede ist. Eine erste genauere Beschreibung des Schlosses liefert uns ein Inventarverzeichnis aus dem Jahre 1662, das für den neuen Gutsherren Michael Sendivogius bzw. Sendivog aus Skorkau (+1636) angelegt wurde. Darin ist von einem Rittersitz die Rede, der auf einem neuen, schönen Platz liegt, aus Stein und Ziegeln errichtet wurde und mit einem Wall umgeben ist. Es handelt sich dabei höchstwahrscheinlich um ein einfaches, einflügeliges Renaissancegebäude, das später im Jahre 1662 um eine Kapelle erweitert wurde. Mit der Verzierung der Schlosskappelle hat der Eigentümer Jakob Eichendorff den Maler und Bildhauer Zacharias Schwab sowie den Tischler Elias

## Pałac Kravaře (Krawarze) – barokowa perła Śląska

Krawarze, centrum niewielkiego majątku ziemskiego we wschodniej części regionu Opawskiego, po raz pierwszy pojawia się w źródłach pisanych w 1224 r., a twierdza – w 1377 r. Nie wiemy, gdzie stała twierdza, ale można przyjąć, że panowie z Kravarz postawili ją na jedynym wzniesieniu w miejscowości, czyli tam, gdzie zbudowano również kościół pod wezwaniem św. Bartłomieja wraz z cmentarzem. Przypuszczenie to potwierdza również źródło pisane z 1420 r., w którym czytamy, że Mikulaš (Mikołaj) ze Šlevic zakupił dobra Kravarze od Petra (Piotra) z Kravarzy. W dokumencie jest mowa o „wzgórzu zamkowym”, które może być tylko tym miejscem, na którym od XIV w. znajduje się kościół wraz z cmentarzem.

O jeszcze innej siedzibie dworu mówi informacja z 1533 r., w której wspomina się o twierdzy z dworem. Najprawdopodobniej chodzi o obiekty, które znajdowały się w miejscu dzisiejszych zabudowań gospodarczych oraz parku. Podobnie informuje nas tablica działowa z 1550 r., na której mowa jest o twierdzy wraz z dworem oraz zabudowaniami gospodarczymi. Pierwszy dokładniejszy opis zamku pochodzi dopiero ze spisu inwentarza z 1662 r., sporządzonego na potrzeby nowego właściciela dóbr, Michała Sędziwoja ze Skorska (+1636). Píše się w nim o siedzibie rycerskiej, leżącej w pięknym nowym miejscu, zbudowanej z kamienia i cegieł, otoczonej wałem. Chodziło prawdopodobnie o nasz obiekt, najprawdopodobniej nieskomplikowany, jednokrzydłowy renesansowy budynek, uzupełniony później – w 1662 roku – o kaplicę. Do ozdobienia pałacowej kaplicy właściciel Jakub z Eichendorff zatrudnił malarza i rzeźbiarza Zachariasza Schwaba oraz morawsko-ostrawskiego stolarza Eliasza Tandenberga. Rekonstrukcja pałacu połączona z budową kaplicy była też

Tandenberg aus der Nähe von Mährisch Ostrau beauftragt. Die Rekonstruktion des Schlosses ging mit dem Bau der Kappelle und dem Bau der Familiengruft der Familie Eichendorff in der Gemeindekirche einher. Das frühere Ritterobjekt hat den heutigen linken (östlichen) Flügel des Schlosses – Keller und Parterre mit Kappelle – umfasst.

Das immer wohlhabender und gesellschaftlich bedeutender werdende Geschlecht verlangte nach einem angemessenen Sitz. Daher hat der Eigentümer des Krawarner Gutes, Johann Rudolf Eichendorff, in den Jahren 1721–28 einen Um- und Ausbau im Barockstil durchführen lassen. Die nicht regulären Fundamente im Parterre des linken Flügels bezeugen im Vergleich zur Symmetrie und Regelmäßigkeit des rechten Flügels, dass dieser später gebaut wurde. Hingegen ist der linke auf dem früheren Fundament erbaut worden. Das zeigt auch der Unterschied zwischen den einfachen, walzenartigen Gewölben in den Räumen im linken Teil im Vergleich zu den mondartigen Bögen im vorderen und rechten Flügel. Der Umbau des Schlosses im Hilderbrandtschen Stil wurde wahrscheinlich vom Maurermeister Georg Gabriell Gans aus Jägerndorf ausgeführt, der in Krawarn im Jahre 1730 erwähnt wird.

Gans baute ein einstöckiges Gebäude mit Kellergeschoss, in dessen Zentrum sich ein rechteckiger Hof mit einer bogengängigen, von drei Seiten umgebenen Loggia befindet. Der Palast wurde konsequent mit einer länglichen Achse geplant, auf der zwei Objekte dominieren – ein Risalit auf dem vorderen (nördlichen) Flügel, der sich um ein halbes Stockwerk erhebt und ein ovaler Risalit auf der Fassade (südlich) von der Seite des Parks (Kapelle).

Das damalige Aussehen des Schlosses ist auf einem Bild des Schlesiers F. B. Werner im 1762–68 entstandenen Buch *Typographia Silesiae* überliefert. Dies ist das erste und zugleich einzige Bild des Palastes aus der Zeit bis zum Anfang des 20. Jahrhunderts. Werners Ansicht zeigt zudem die Wirtschaftsgebäude beiderseits der Palasteinfahrt. Auf Plänen des Jahres 1782, als die Eichendorffs das Krawarner Gut verkauften, sind diese Gebäude nicht mehr zu erkennen. Die Wirtschaftsgebäude wurden nach 1760 abgerissen.

Das Schloss auf Werners Bild ist – dem Aussehen nach zu urteilen – dem heutigen Stand sehr ähnlich. Der Figurenschmuck

powiązania z budową, dziś już nie istniejącego grobowca Eichendorffów w miejscowym kościele. Pierwotny rycerski obiekt zajmował dzisiejsze lewe (wschodnie) skrzydło zamku – piwnice oraz parter z kaplicą.

Bogacący się i posiadający znaczącą pozycję społeczną ród potrzebował nowej, bardziej reprezentacyjnej siedziby. Dlatego właściciel kravarzskich dóbr Jan Rudolf Eichendorff, przeprowadził w latach 1721–1728 przebudowę i rozbudowę nowej siedziby w stylu barokowym. Nieregularność fundamentów parteru lewego skrzydła w porównaniu z symetrią i regularnością skrzydła prawego świadczy o tym, że prawe zostało zbudowane później, natomiast lewe zbudowano na wcześniejszej podstawie. Świadczy o tym również kontrast między prostymi walcowymi sklepieniami w poszczególnych pomieszczeniach w lewej części w porównaniu ze sklepieniami o księżycowych łukach i ich narożnymi stykami w przednim i prawym skrzydle. Przebudowa zamku w stylu hilderbrandtowskim była najprawdopodobniej realizowana przez mistrza murarskiego Georga Gabriela Gansa z Krnova, wzmiankowanego w Kravarzach w 1730 r.

Gans zbudował jednopiętrowy budynek z suteroną, zamykający prostokątny podwórzec z arkadową loggią otaczającą go z trzech stron. Pałac został konsekwentnie zaplanowany na podłużnej osi, na której są usytuowane dwa dominujące obiekty – górujący o pół piętra środkowy ryzalit na frontowym (północnym) skrzydle i owalny ryzalit na parkowej (południowej) fasadzie (kaplica).

Ówczesny wygląd zamku zachował się na obrazie Ślązaka F. B. Wernera, w dziele *Typographia Silesiae*, powstałym w latach 1762–1768. Jest to pierwszy i, niestety, do początku XX w. jedyny wizerunek pałacu. Widok autorstwa Wernera przedstawia jeszcze budynki gospodarcze, zamykające wjazd do pałacu. Na planie z 1782 r., kiedy Eichendorffowie sprzedawali kravarzskie dobra, już ich nie ma. Zabudowania gospodarcze właściciele kazali zburzyć po 1760 r.

Pałac widoczny na obrazie Wernera w zasadzie nie odbiega wyglądem od współczesnego. Figuralne zdobienia budynku łącznie z ołtarzem są przypisywane znanemu śląskiemu rzeźbiarzowi barokowemu, Johanowi Georgowi Lehnerowi (od około 1700 do 1776 roku), kopułę kaplicy wymalował

des Gebäudes und der Altar werden dem bekannten schlesischen Barockbildhauer Johann Georg Lehner (1700–1776?) zugeschrieben. Die Kuppel der Kappelle wurde in den Jahren 1727–30 von Franz Gregor Ignatz Eckstein (1689–1740) ausgemalt. Nach 1760 wurde der Bau abgeschlossen und der Park angelegt. Dieser hatte eine viel größere Fläche und war teilweise anders angelegt als heute. Ungefähr in dieser Zeit entstanden die Rokokofresken an den Decken im ersten Stock, die Szenen aus der Antik darstellten. Leider wurden die Fresken während des Schlossbrandes im Jahre 1937 zerstört. Wir kennen sie nur noch von einigen Fotografien.

Die letzten Umbauten wurden in den Zeiten der Herzogin Eufemie Renard durchgeführt, die das Krawarn Gut im Jahre 1844 von ihrem Bruder Gabriel Rudzinski aus Rudna abkaufte. Die Herzogin Renard ließ über dem Eingangsrissalit ein Mansardendach anlegen, baute den Galasaal zu einer Bibliothek um und kaufte zahlreiche Bilder. Der Mosaikfußboden im Korridor des ersten Stockes mit ihrem Wappen und dem Wappen ihres Mannes Herzog Andreas Renard zählen zu den wenigen Bestandteilen der früheren Ausstattung der inneren Räumlichkeiten, die bis heute erhalten geblieben sind. Wie die Innenräume ausgesehen haben, wurde erst 1922 bekannt. Ein Großteil des hier beschriebenen Inventars samt dem Eichentisch – auch Eichendorffisch genannt – ist nicht erhalten geblieben. Die Sammlungen des Schlosses wurden an andere Orte verlegt (z.B. in die Slowakische Nationalgalerie nach Pressburg und in die Mährische Landesbibliothek Brünn) oder verkauft. Der Rest fiel dem besagtem Feuer des Jahres 1937 zum Opfer.

Wegen der Verschuldung haben die Eichendorffs ihre Güter den Herzögen v. Schaffgotsch verkauft. Nach diesen folgten weitere Inhaber. Außer den Rudzinskis und Renards griffen sie in die Architektur des Schlosses allerdings nicht ein.

Ein Jahr nach der Eingliederung des Hultschiner Ländchens zur Tschechoslowakei im Jahre 1920, wurde das Schloss zusammen mit dem Park und anliegenden Gütern vom tschechoslowakischen Staat gekauft, der dort eine Wirtschaftsschule und eine Schule für Hausfrauen einrichtete. Infolge einer Unvorsichtigkeit brach in der Nacht des 21. Januars 1937 ein Feuer aus, dass das ganze Objekt (außer die Kapelle) zerstörte. Und obwohl das Schloss gleich mit einem neuen Dach versehen wurde, vereitelte

w latach 1727–1730 Franciszek Grzegorz Ignacy Eckstein (1689–1740). Po roku 1760 budowa została zakończona i założono park, który miał znacznie większą powierzchnię niż obecnie i był częściowo inaczej rozplanowany. Mniej więcej w tym okresie powstały rokokowe freski na sufitach pokoi na pierwszym piętrze, przedstawiające antyczne sceny. Niestety, zostały one zniszczone w trakcie pożaru w zamku w 1937 r. i znamy je jedynie z kilku fotografii.

Ostatnie zmiany budowlane zostały przeprowadzone za czasów Eufemii hrabiny Renard, która odkupiła kravarskie dobra w 1844 r. od swojego brata Gabriela Rudzińskiego z Rudna. Hrabina Renard kazała wybudować nad wejściowym ryzalitem mansardowy dach, przebudowała salę balową na bibliotekę i zakupiła wiele obrazów. Mozaikowe podłogi, znajdujące się na korytarzach I piętra, z jej herbem oraz herbem jej małżonka Andreasa hrabiego Renard, należą do nielicznych zachowanych elementów dawnego wystroju wnętrza. O tym, jak wyglądały wnętrza, dowiadujemy się dopiero z informacji pochodzącej z roku 1922. Większość z opisanego w tej informacji inwentarza nie zachowała się, łącznie z dębowym stołem, tzw. stołem Eichendorffa. Zamkowe zbiory zostały wywiezione w inne miejsca (np. do Słowackiej Galerii Narodowej w Bratysławie, Morawskiej Biblioteki Ziemskiej w Brnie) lub sprzedane. Resztę strawił pożar w 1937 r.

Z powodu długów w 1782 r. Eichendorffowie sprzedali swoje dobra rodowym hrabiom Schaffgotsch. Po nich od 1820 szybko zmieniają się kolejni właściciele, którzy, z wyjątkiem Rudzińskich i Renardów, nie ingerowali w architekturę zamku.

Rok po przyłączeniu Kraiku Hultczyńskiego do Czechosłowacji w 1920 r., zamek wraz z parkiem i przyległymi dobrami zakupiło państwo czechosłowackie, które założyło w nim szkołę gospodyń i gospodarczą. W wyniku nieostrożności w nocy 21 stycznia 1937 r. doszło do pożaru, który zniszczył (z wyjątkiem kaplicy) cały obiekt. I chociaż pałac został szybko zadaszony, jego rekonstrukcję wstrzymała II wojna światowa. Dopiero w połowie lat 50. wznowiono renowację budynku oraz zdewastowanego i nie utrzymywanego parku. Renowacja trwała do 1970 r. Od maja tego roku można tu było obejrzeć polityczno-wojskową wystawę pt. „Operacja Ostrawska”. Ekspozycja zapoznawała zwiedzających z walka-

Seit 1997 befindet sich in einer Nische eine Statur des Hl. Johannes Nepomuk von J. A. Heinz aus der Mitte des 19. Jahrhunderts. Einst stand diese vor dem römisch-katholischen Pfarramt in Groß Hoschütz. In die zweite Nische wurde unlängst das Grabmal eines der Eigentümer der Krawarner Güter, Gabriell Rudzinski aus Rudna (+1832), gestellt, das zuvor in der Troppauer Malteserkirche St. Johannes seinen Platz hatte.

#### Michael Sendivogius bzw. Sendivoj aus Skorkau (1566–1626)

Er stammte aus einer verarmten polnischen Adelsfamilie, die ein kleines Gut in der Nähe von Krakau besaß. Während seines Studium in Krakau wurde Sendivoj mit den Arbeiten der größten Alchemisten der Welt konfrontiert, und so wie diese wollte auch er den Stein der Weisen entdecken und Gold erzeugen. Nach Studien in Italien, Österreich und anderen Teilen des Reiches ließ er sich 1595 am Prager Hof Kaisers Rudolfs II. nieder und begann seine alchemistische Laufbahn. Seine Kunst stellte er öffentlich vor, bis er die Anerkennung des Kaisers gewann und den Ratsherrentitel erhielt. Bei Versuchen mit Kalium erforschte er die Oxydationsregeln und wurde so Vorkämpfer der Theorie der Verbrennungs- und Atmungsprozesse. In den böhmischen Ländern wirkte er ab 1604, später blieb er am Hof Ferdinands II. in Wien. Die engen Kontakte zum Kaiser halfen ihm im Jahre 1630 die konfiszierten Krawarner Güter des Protestanten Kasper Macák aus Otenburk wiederzugewinnen. Sendivoj lebte mit dem Adel aus der Umgebung von Krawarn sehr zerstritten. Nach seinem Tode erbte seine Tochter Veronika, die Jakob v. Eichendorff heiratete, die Güter.

Michael Sendivoj aus Skorkau ist der Verfasser von fünf alchemistischen Werken, die 1604–14 herausgegeben wurden. Beachtlich ist, dass diese Werke bis heute herausgegeben werden. Die Gestalt Michael Sendivojs findet sich bis heute oft in literarischen Werken in tschechischer, deutscher und polnischer Sprache.

#### Das Geschlecht der Freiherren von Eichendorff

Das Rittergeschlecht stammt aus Niederbayern und wird schon im 11. Jahrhundert erwähnt. Um 1340 erscheinen die Eichendorffs in Brandenburg als Eigentümer von kirchlichen Le-

54

Erich Šefčík  
Schloss Deutsch Krawarn (Kravaře) – eine Perle des Barocks in Schlesien

Michał Sędziwoj w trakcie studiów w Krakowie zapoznał się z pracami czołowych światowych alchemików i tak jak oni za-pragnął odkryć kamień filozoficzny, aby móc wytwarzać złoto. Po studiach we Włoszech, Austrii i Niemczech osiadł w 1595 r. na praskim dworze cesarza Rudolfa II i rozpoczął karierę alchemika. Swoją sztukę prezentował publicznie, aż zyskał uznanie samego cesarza i w 1598 r. otrzymał tytuł radcy dworu. Na podstawie eksperymentów z potasem (santyr) odkrył zasadę procesu tlenia się i stał się prekursorem teorii spalania i utleniania. W Czechach działał do 1604 r., a następnie zakotwiczył się w Wiedniu na dworze Ferdynanda II. Bliskie kontakty z cesarzem pomogły mu w 1630 r. odzyskać skonfiskowane dobra kravarzkie protestanta Kacpra Macáka z Otenburku. Sędziwoj żył w Kravarzacji, będąc mocno skonfliktowany z okoliczną szlachtą. Po jego śmierci majątek przypadł jego córce Marii Weronice, która wyszła za Jakuba z Eichendorffu.

Michał Sędziwoj ze Skorska jest autorem pięciu dzieł z dziedziny alchemii, wydanych po raz pierwszy w latach 1604–1614. Interesujące jest to, że są one do dziś wznawiane, a sama postać Michała Sędziwoja jest obecna w czeskiej, niemieckiej i polskiej literaturze.

#### Ród wolnych panów z Eichendorffu

Rycerskiród pochodzący z Dolnej Bawarii wzmiankowany jest już w XI w. Około 1340 r. Eichendorffowie pojawiają się w Brandenburgii jako właściciele kościelnych lenn i drobnych wolnych majątków. Na Śląsku przedstawiciele tego rodu pojawiają się na początku wojny 30. letniej, Rotmistrz cesarskiego pułku Jakub z Eichendorffu (+1667) około roku 1636 ożenił z Marią Weroniką (+1662), córką Michała Sędziwoja ze Skorska, dziedziczką kravarzskich dóbr. Jakub odbudował spustoszony w czasie zawieruchy wojennej majątek, kazał odnowić rzymskokatolicki kościół i polecił dobudować kaplicę z grobowcem rodzinnym (wszystko zostało zburzone w 1896 r. po zbudowaniu nowej świątyni), odnowił również szkołę oraz rozbudował siedzibę rodową. Ponieważ jego małżeństwo było bezdzietne, swoim dziedzicem ustanowił bratanka Hartwiga Erdmana z Eichendorffu (+1683). Ten później piastował znaczące stanowiska urzędowe w księstwie

55

Erich Šefčík  
Pałac Kravaře (Krawarze) – barokowa perła Śląska

hen und kleinen, freien Gütern. In Schlesien begegnen uns Vertreter dieses Geschlechtes am Anfang des 30-jährigen Krieges. Rittmeister des kaiserlichen Regiments Jakob von Eichendorff (+1667) heiratete um 1636 Maria Veronika (+1662), die Tochter Michael Sendivojs aus Skorkau, Erbin der Güter in Krawarn. Jakob baute die durch den Krieg verwüstete Wirtschaft wieder auf, ließ die römisch-katholische Kirche renovieren und verordnete, eine Kapelle mit Familiengruft anzubauen, die jedoch 1896 bei dem Bau einer neuen Kirche abgetragen wurde. Er erneuerte die Schule und baute den Familiensitz aus. Weil seine Ehe kinderlos blieb, machte er seinen Neffen Hartwig Erdmann von Eichendorff (+1683) zum Erben. Dieser bekleidete später wichtige Funktionen in der Verwaltung des Fürstentums Jägerndorf, zu dem Krawarn seit 1377 gehörte. Für seine Dienste erteilte ihm Kaiser Leopold im Jahre 1679 den erblichen böhmischen Adelstitel.

Die Eichendorffs lebten bis 1782 in Krawarn, als der hoch verschuldete Adolf von Eichendorff (1756-1818) Antonius Graf Schaffgotsch die Güter verkaufte. Adolfs Sohn Joseph von Eichendorff (1788-1857) gehört zu den großen Gestalten der deutschen- und Weltliteratur der ersten Hälfte des 19. Jahrhunderts. Eine Büste von ihm wurde im Jahre 2002 im Schlosshof enthüllt. Es ist eine Kopie eines Werkes des deutschen Bildhauers Ernst Seeger (1868-1939).

### Schlosspark

Der Schlosspark wurde zeitgleich mit dem Ausbau des Schlosses, also am Anfang des 18. Jahrhundert, an der Stelle des früheren Wiesengrundwaldes angelegt, den man früher Olšina (Erlengeholz) nannte. Seine Gestaltung wurde vielfach geändert. Auf Plänen des Jahres 1782 sieht man, dass er damals anders aussah. Die hochwohlgeborenen Herrschaften konnten wählen, ob sie ihre Zeit im englischen oder französischen Teil des Parks verbringen wollten. Aller Wahrscheinlichkeit zu Zeiten von Eufemie Herzogin Renard, oder gleich nach ihr, kam es zum völligen Umbau in einen englischen Landschaftspark mit der heutigen Fläche von 18,8 Hektar. Dieser verwandelt sich in Richtung des Flusses Oppa in ein Wiesengrund mit Mühlenbächen und einigen Fischteichen. Der Park war in seiner Geschichte einige Male verwahrlost

56

Erich Šefčík

Schloss Deutsch Krawarn (Krawafe) – eine Perle des Barocks in Schlesien

krnovskim, do którego od 1377 r. Kravarze politycznie należały. Za zasługi cesarz Leopold przyznał mu w 1679 r. dziedziczny tytuł członka czeskiego stanu szlacheckiego.

Eichendorffowie żyli w Kravarzach do 1782 r., kiedy znaczne zadłużone majątki Adolf z Eichendorffu (1756-1818) sprzedał Antoniemu hrabiemu Schaffgotschowi. Syn Adolfa, Joseph von Eichendorff (1788-1857), należy do wielkich postaci niemieckiej i światowej literatury pierwszej połowy XIX wieku. Jego popiersie zostało odsłonięte w 2002 r. na pałacowym dziedzińcu. Jest to kopia oryginału wykonanego przez niemieckiego rzeźbiarza Ernsta Seegera (1868-1939).

### Park pałacowy

Park pałacowy został założony na miejscu dawnego lasu łęgowego, nazywanego kiedyś Olšina (Olszyna), wraz z rozbudową pałacu, czyli na początku XVIII w. Jego układ wielokrotnie ulegał zmianom. Na planie z 1782 r. widać, że miał wówczas inny kształt, był usytuowany w innym miejscu i jaśniepaństwo mogli sobie wybierać, gdzie chcą spędzać czas – w części angielskiej czy francuskiej. Zapewne za czasów Eufemii hrabiny Renard bądź bezpośrednio po niej doszło do definitywnej przemiany całego obszaru w park w stylu angielskim o dzisiejszej powierzchni 18,8 ha, przechodzący w kierunku rzeki Opawy w las łęgowy, z młynskimi strugami i kilkoma stawami rybnymi. Park kilkakrotnie był zaniedbywany i następnie odnawiany. Ostatnia rewitalizacja odbyła się w latach 90. XX w. W jej trakcie zostały usunięte samosiejki, nie odpowiadające całościowej koncepcji oraz drzewa nieodpowiednie ze względów zdrowotnych. Zastąpiono je potem nowymi sadzonkami, a także uzupełniono obsadzenie barokowego parteru bukszpanem i cisami. Rośnie tu ponad sto gatunków iglastych oraz liściastych drzew i krzewów, z których najwspanialszy jest prawdopodobnie trzystuletni okaz czarnego orzecha włoskiego, rosnący nieopodal pałacowej kaplicy. W 1997 r. w części parku powstało dziewięciodolkowe pole golfowe.

Z parkiem związanych jest kilka podań. Najciekawsze jest to, wedle którego w parku znajdowało się tajemnicze miejsce, okrągły kamień stojący na mniejszym wzgórzu. Przy nim według legendy siedziała cesarzowa Maria Teresa, która była

57

Erich Šefčík

Pałac Krawafe (Krawarze) – barokowa perła Śląska

und wurde dann jeweils wieder erneuert. Seine letzte Belebung erfuhr er in den neunziger Jahren des 20. Jahrhunderts. Während dieser Arbeiten hat man wild wachsende Bäume und Sträucher, die nicht in das Konzept passten, wie auch kranke Bäume entfernt. Es wurden neue Stecklinge gesetzt und der Barockteil des Parks mit Buchsbaum und Eibe bepflanzt. Hier wachsen über 100 verschiedene Gattungen von Nadel- und Laubbäumen sowie Sträucher, von denen wahrscheinlich der dreihundert Jahre alte Schwarze Nussbaum, der nicht weit von der Kapelle entfernt steht, der prächtigste ist. Ab 1997 entstand in einem Teil des Parks eine Neunloch-Golfanlage.

Mit dem Park sind einige Legenden verbunden. Die interessanteste ist die, nach der im Park eine geheime Stelle war, und zwar ein runder Stein der auf einem kleinen Hügel stand. An ihm soll Kaiserin Maria Theresia betroffen weinend gesessen habe, als sie den Kampf mit Preußen um das geliebte Schlesien verloren hatte. In Achtung für die Kaiserin nannte der Volksmund diese Stelle daher „Goldner Tisch“. Freilich ist das nur eine Legende – die Kaiserin war niemals hier.

### Sagen

Das Schloss Krawarn hat seinen Platz in den Erzählungen des Volkes. Die meisten wurden von der Schriftstellerin Ludmila Hořká (1892–1966) bearbeitet und in ihrem Werk *Ethnographische Krümel aus dem Hultschiner Ländchen* herausgegeben.

### Von Goldbarren

Der Alchemist Sendivoj soll neun Goldbarren gegossen und diese dann in einem geheimen Schlosskeller eingemauert haben. Man erzählte, dass die verschwenderische Gräfin Fontaine dieses Gold außerordentlich begehrt hat und die Gemächer so lange durchsuchte, bis sie fündig wurde. Sie ließ vier Maurer zu sich kommen, verband ihnen die Augen und führte sie so lange in den Schlosskellern umher, bis diese völlig die Orientierung verloren hatten. Dann nahm sie ihnen die Augenbinde ab und zeigte ihnen, wo sie graben sollten. Als nun jeder Maurer einen Barren gefunden hatte, verband sie ihnen erneut die Augen und führte sie wiederum so lange in den Kellern herum, bis sie nicht mehr wussten, wo sie ge-

58

Erich Šefčík

Schloss Deutsch Krawarn (Kravaře) – eine Perle des Barocks in Schlesien

bardzo zmartwiona i płakała, że przegrała z Prusami walkę o umiłowany Śląsk. I dlatego, z szacunku dla cesarzowej, ludzie nazywali to miejsce Złotym Stołem. To oczywiście tylko legenda – cesarzowa nigdy tu nie była.

### Legenda

Pałac Kravarze ma również swoje miejsce w ludowych podaniach. Najprawdopodobniej najwięcej z nich opracowała i wydała w swoich *Etnograficznych okruchach* z Hultčinská pisarka Ludmila Hořká (1892–1966).

### O złotych sztabkach

Alchemik Sędziwoj podobno odlał dziewięć złotych, sztabek a te następnie zamurował w najtajniejszej zamkowej piwnicy. Mówiło się, że rozrzućna hrabina Fontaine bardzo pragnęła tego złota i tak długo przeszukiwała pałacowe podziemia, aż je znalazła. Kazała wezwać czterech murarzy, samodzielnie zawiązała im oczy, a następnie tak długo prowadziła ich po piwnicach zamkowych, aż zupełnie stracili orientację. Potem zdjęła im opaski i pokazała, gdzie mają kopać. Gdy tylko każdy z murarzy wykopał sztabkę, ponownie zawiązywała im oczy i prowadziła ich po piwnicy, aby nie wiedzieli, gdzie kopali. Cztery złote sztabki hrabina wymieniła na dukaty i znowu mogła prowadzić rozrzutne życie. Tych pięć pozostałych sztabek nadal jest schowanych w zamku, ale nikt nie wie, gdzie.

### Przyjęcie w pałacu

Kiedy już zbudowano pałac, jego pan – Eichendorff – zorganizował wystawne przyjęcie. Zaprosił na nie całą okoliczną szlachtę, podobno aż trzysta osób. Przed zamkiem w przepięknie ozdobionym parku stały stoły suto zastawione jadłem, nad którymi rozciągnięto baldachim, aby żaden robaczek czy gąsienica nie wpadł państwu do zupy. W trakcie uczyty wszyscy goście wznosili toasty i gratulowali Panu z Kravarz, że wybudował wspaniały pałac. On sam się odklaniał i uśmiechał, gdy jeden z zaproszonych gości wstał i rzekł: „Wybacz bracie, ale muszę ci powiedzieć, że ten twój zamek ma jedną wielką wadę”. Pan z Eichendorffu zbłądł i zapytał się: „Jaką? Wszyscy moje dzieło chwalą, a ty mówisz, że

59

Erich Šefčík

Pałac Kravaře (Krawarze) – barokowa perła Śląska

graben hatten. Die vier Goldbarren tauschte die Gräfin gegen Dukaten ein und konnte so wieder ihrem verschwenderischen Lebenswandel frönen. Die fünf verbliebenen Barren befinden sich weiterhin im Schloss, aber niemand weiß wo.

### Empfang im Schloss

Als das Schloss fertig war, haben die Eichendorffs einen üppigen Empfang ausgerichtet. Zu diesem war der gesamte Adel aus der Umgebung – angeblich dreihundert Personen – eingeladen. Vor dem Schloss standen im herrlich geschmückten Park Tische, die sich schwer mit kulinarischen Köstlichkeiten beladen bogen und über die ein großer Baldachin gespannt war, so dass den Herrschaften ja kein Käfer oder Wurm in die Suppe fiel. Beim Empfang prostete man sich mit Trinksprüchen zu und gratulierte dem Herrn von Krawarn, dass er so ein schönes Schloss gebaut hatte. Er selbst verneigte sich und lachte zurück, als einer der eingeladenen Gäste aufstand und sagte: „Verzeih bitte Bruder, aber Dein Schloss hat einen großen Fehler“. Der Herr von Eichendorff wurde blass und fragte: „Was für einen? Alle loben mein Werk und du sagst, dass es nicht so ist? Sage, um was es geht, und ich lasse es gleich verbessern“. „Du hast vergessen die Tür zu vermauern, durch die sie Dich einmal auf der Totenbahre hinaus tragen werden“, antwortete der Gast. In diesem Moment wurde der Herr von Eichendorff traurig, denn er wusste, dass dieses seine Möglichkeiten überschreiten würde.

### Naturschutzgebiete

Im Grundbuch der Stadt befinden sich zwei Gelände unter Naturschutz – das Naturschutzgebiet in Krawarn und das Naturschutzgebiet in Kauthen (Kouty) und Oppau (Zábřeh). Das Naturschutzgebiet Krawarn liegt im nordöstlichen Teil der Stadt und hat eine Fläche von 1,64 Hektar. Dort entstand eine Kiesgrube, in der man Relikte aus der Eiszeit vor 300.000 Jahren finden kann. Dieser Ort wurde 1996 zum staatlichen Naturpark erklärt.

Das Naturschutzgebiet Kauthen (Kouty) und Oppau (Zábřeh) liegt im östlichen Teil der Stadt, im Stadtteil Kauthen und in Beneschau. Es handelt sich dabei um eine Wiesen-niederung, die im Tal des Flusses Oppa liegt. Es ist ein außer-

coś jest nie tak? Powiedz, co, a ja to natychmiast każe naprawić“. „Zapomniałeś zamurować drzwi, którymi będą cię kiedyś z tego zamku wynosić na marach“ – odpowiedział ten gość. I w tym momencie pan Eichendorff posmutniał, ponieważ wiedział, że to nie jest w jego mocy.

### Tereny chronione

W katastrze miasta znajdują się dwa tereny pod ochroną – Narodowy Zabytek Przyrody Odkrywka w Kravarzach i Zabytek Przyrody Koutské i Zábřežské Láky. Narodowy Zabytek Przyrody Odkrywka w Kravarzach leży w północno-wschodniej części miasta i ma powierzchnię 1,64 ha. Odkrywka powstała w wyniku wydobywania piasku (glinianych piasków i piaszczystych glin) oraz żwiru, widoczne są ślady zlodowacenia sprzed 300 000 lat. Miejsce to zostało ogłoszone Narodowym Zabytkiem Przyrody w 1996 r.

Zabytek Przyrody Koutské i Zábřežské láky leży we wschodniej części miasta w dzielnicy Kravarze – Kouty oraz w dzielnicy Dolního Benešova – Zábřehu. Chodzi o duży kompleks łąkowy położony w dolinie rzeki Opavy, jest to wyjątkowa pozostałość ślepych odnóg rzecznych oraz mokradel przechodzących w łąki torfowe. Występują tu rzadkie gatunki zagrożonych roślin i zwierząt. Teren ten jest pod ochroną od 1973 r.

*Przekład z języka czeskiego:  
Juroslaw Radimersky*

JANUAR – MÄRZ 2003

gewöhnliches Areal mit ehemaligen Flussnebenarmen und Sümpfen, die in ein Torfgebiet übergehen. Hier findet man verschiedene vom Aussterben bedrohte Pflanzen und Tiere. Das Gebiet befindet sich seit 1972 unter Naturschutz.

*Übersetzung aus dem Polnischen:  
Josef Gonschior, Till Scholtz-Knobloch*



*Michael Graf von Matuschka**– der erste Vorsitzende der Oppelner Eichendorff-Gemeinde*

Im Jahre 1923, nach der Teilung Oberschlesiens, wurde in Oppeln eine Kulturgesellschaft unter dem Namen „Oppelner Eichendorff Gemeinde“ gegründet, die sich nach den Worten eines ihrer Gründer, Willibald Köhler, zur Aufgabe machte, das Erbe Eichendorffs zu pflegen und zur Entwicklung und Verbreitung der Kultur Oberschlesiens beizutragen. Als erster Vorsitzender wurde der Oppelner Landrat Michael Graf von Matuschka berufen, ein Mann, der wenige Jahre später zum Opfer der Nationalsozialisten wurde und angeklagt der Teilnahme an der Verschwörung vom 20. Juli 1944 des Kreisauer Kreises, ums Leben kam. Matuschka ist eines der bekanntesten Opfer der Nationalsozialisten in Schlesien.

Er stammte aus einer alten ostmährischen Adelsfamilie, die ihre Wurzeln in Südböhmen hatte, wo um 1250 einige Familien des gleichen Wappens lebten.

Hundert Jahre später siedelte sich ein Teil dieser Familie in Laznik an, einem Ort in der Nähe der Stadt Leipnik, der an der Straße aus Mähren nach Schlesien lag. Alte Dokumente bezeugen, dass Mitglieder dieser Familie als Rottmeister oder Hauptleute in der Armee und als Landesbeamte und Gutsbeamte (Burggrafen) dienten. Der Familienname kam wahrscheinlich vom Eigennamen eines Familienmitglieds – Matusch, Herr von Laznik und Przedmost. Ab dem Jahre 1519 fügte man dem Namen „von Topolczan“ hinzu, von dem Ort Topolczan in Ungarn, heute Slowakei. Das geht auf Matias I. Matusch zurück, der dort aufgewachsen und wahrscheinlich Page bei dem dortigen Magnaten war.

*Michael Graf von Matuschka**– pierwszy prezes Opolskiej Gminy Eichendorffa*

W 1923 roku, po podziale Górnego Śląska, powstało w Opolu stowarzyszenie kulturalne pod nazwą Oppelner Eichendorff Gemeinde (Opolska Gmina Eichendorffa), której celem, według słów inspiratora i jednego z założycieli towarzystwa, Willibalda Köhlera, było pielęgnowanie pamięci naszego wielkiego poety oraz rozwój i propagowanie kultury na Śląsku. Jej pierwszym prezesem został starosta opolski Michael Graf von Matuschka, człowiek, który kilkanaście lat później stracił życie jako ofiara nazizmu, oskarżony o udział w spisku na Hitlera w dniu 20 lipca 1944 r. w Krzyżowej na Dolnym Śląsku. Matuschka jest jedną z najbardziej znanych śląskich ofiar opozycji przeciwko nazizmowi.

Pochodził ze starego rodu szlacheckiego osiadłego na Morawach wschodnich, wywodzącego chyba z południowych Czech, gdzie od około roku 1250 żyło wiele rodzin mających ten sam herb. Sto lat później członkowie jednej z gałęzi tej rodziny osiedli w Lazniku, miejscowości położonej niedaleko miasta Leipnik przy szlaku wiodącym z Moraw na Śląsk. Dawne dokumenty zaświadczały, że członkowie tego rodu służyli w wojsku w stopniu rotmistrzów i kapitanów oraz zajmowali stanowiska urzędników ziemskich.

Nazwisko Matuschka rozwinęło się prawdopodobnie z imienia jednego z członków rodu, Matusza, pana na Lazniku i Przedmościu. W 1519 roku przyłączono do nazwiska człon „von Topolczan”, od miejscowości Topolczany (dawniej Węgry Górne, obecnie Słowacja); dokonał tego jeden z członków tego rodu, Matias I. Matusz, który u tamtejszego magnata służył jako paź.

W roku 1715 Matuschkowie zostali wyniesieni do stanu wolnych baronów (Freiherr), a w roku 1747 Friedrich Rudolph Freiherr Matuschka von Topolczan, po zaręczynach z Josephą, baronówną von Spaetgen, otrzymał tytuł hrabiego.

Im Jahre 1715 wurde die Familie in den böhmischen Freiherrnstand erhoben. 1747 wurde Friedrich Rudolph Freiherr Matuschka von Topolczan nach seiner Vermählung mit der Josepha Freiin von Spaetgen zum Grafen ernannt.

Das Geschlecht der Matuschkas war weit verzweigt und mit vielen schlesischen Adelsfamilien verwandt. Zu ihren Traditionen gehörte der Staatsdienst und die staatliche Verwaltung. Einige von ihnen nahmen wichtige Ämter in Schlesien wahr. Auch der Vater des späteren Oppelner Landrats – Emmanuel Viktor Maria Adam Graf von Matuschka, Freiherr von Topolczan und Spaetgen, geboren 1855 in Breslau, promovierter Jurist und Präsident des Landesgerichts in Brieg. So ist kaum zu verwundern, dass sein Sohn den gleichen Lebensweg wählte.

Michael Graf von Matuschka wurde am 29. September 1888 in Schweidnitz geboren. In die Schule ging er in Breslau, wo er im königlichen katholischen Matthias-Gymnasium maturierte. Daraufhin studierte er, wie damals üblich, an verschiedenen Universitäten, so in Lausanne, München und Berlin. Seinen Doktor erwarb er schließlich in Breslau 1910. Die wissenschaftliche Laufbahn interessierte ihn wenig. Er zog die praktische Tätigkeit vor wie sein Vater. Er begann als Referendar im Amtsgericht in Zobten. Bald meldete er sich freiwillig zum Dienst in der Armee und diente bei den Husaren in Olau, wo er bald zum Leutnant der Reserve avancierte. Nach einem Jahr kehrte er ins Gerichtswesen zurück, wo er im Juni 1912 seine Applikation erhielt. Als bald erhielt er die Stelle eines Referendars in Münster in Westfalen, zweifellos eine Auszeichnung, die er seiner aristokratischen Herkunft verdankte, denn Michael Graf von Matuschka war katholisch und die preußische Regierung bevorzugte Protestanten.

Während des Ersten Weltkrieges diente Matuschka zuerst in einem Husaren-Regiment, später in der 5. Kavallerie-Division in Galizien. Im Mai 1915 wurde er verwundet und geriet in die russische Gefangenschaft. Nach seiner Genesung in einem Krankenhaus in Kiew wurde er nach Krasnojarsk in Sibirien gebracht. Dort verbrachte er drei schwierige Jahre, die er mit einer bravourösen Flucht beendete. Drei Wochen lang schlug er sich durch das fremde Land durch, bis er an die Front gelangte, wo er sich bei einer deutschen Einheit zurück-

Ród Matuschków był bardzo rozgałęziony i szeroko skoli-gacony z wieloma śląskimi rodzinami arystokratycznymi. Ich tradycją rodzinną była praca w służbie publicznej i administracji państwowej. Wielu z nich zajmowało ważne urzędy na Śląsku. Podobnie ojciec późniejszego starosty opolskiego, Emmanuel Viktor Maria Adam Graf von Matuschka, Freiherr von Topolczan i Spaetgen, urodzony w 1855 r. we Wrocławiu, doktor nauk prawnych, był prezydentem sądu krajowego w Brzegu. Nie zatem dziwnego, że młody Michael wybrał tę samą drogę życiową.

Urodził się 29 września 1888 r. w Świdnicy. Do szkół uczęszczał we Wrocławiu. Tam ukończył królewskie katolickie Gimnazjum św. Macieja maturą w 1907 r. Następnie studiował prawo, zgodnie z ówczesnym zwyczajem przebywając na kilku uniwersytetach: w Lozannie, Monachium, Berlinie. Studia ukończył ostatecznie we Wrocławiu, a w 1910 roku uzyskał tytuł doktora. Nie była mu jednak pisana kariera naukowa na uniwersytecie, nie miał w tym kierunku żadnych zainteresowań. Pragnął zostać praktykiem, tak jak ojciec. Podjął zatem pracę referendarza w sądzie grodzkim w Sobótce. Niedługo potem ochotniczo zgłosił się do wojska i służył w regimencie huzarów w Oławie, gdzie awansował do stopnia lejtnanta rezerwy. Po roku wrócił do pracy w sądownictwie, kończąc aplikację w czerwcu 1912 r. Niebawem otrzymał stanowisko referendarza w Münster w Westfalii, co z całą pewnością było niemalym wyróżnieniem, które zawdzięczał swemu arystokratycznemu pochodzeniu. Michael Graf von Matuschka był katolikiem, a państwo pruskie, jak wiadomo, preferowało protestantów.

W czasie pierwszej wojny światowej Matuschka służył najpierw w regimencie huzarów, a następnie w 5. Dywizji Kawalerii. W maju 1915 r. w Galicji został ranny i dostał się do rosyjskiej niewoli. Skoro tylko wyleczył ranę w szpitalu wojskowym w Kijowie, przetransportowano go do obozu w Krasnojarsku na Syberii. Przebywał tam trzy lata w bardzo trudnych warunkach, w końcu podjął się brawurowej ucieczki. Przez trzy tygodnie przedzierał się przez nieznany sobie teren, by ostatecznie szczęśliwie dotrzeć do linii frontu, gdzie zameldował się w jednej z niemieckich jednostek. Nie zrezygnował z dalszej wojaczki. Po krótkim pobycie na Śląsku,

meldete. Doch er verzichtete nicht auf eine weitere Teilnahme am Kriegsgeschehen. Nach kurzem Rekonvaleszenz-Aufenthalt in Schlesien meldete er sich erneut freiwillig an die Westfront und verdiente sich dort das Eisene Kreuz Erster Klasse.

Nach dem Krieg nahm er engagiert eine Tätigkeit in der Verwaltung auf. Im Mai 1919 legte er die große Staatsprüfung ab und trotz zahlreicher anderer Möglichkeiten kehrte er nach Schlesien zurück, wo er die Arbeit eines Assessors beim Plesser Landrat aufnahm. Nach zwei Jahren ließ er sich nach Lublinitz versetzen, wo er im Landratsamt als Regierungsrat tätig war.

Nach der Teilung Oberschlesiens, durch die Lublinitz zu Polen kam, weilte Graf von Matuschka zuerst in Guttentag. Danach begann in Oppeln seine rasche Karriere. Ab 21. Juli 1922 war er stellvertretender Landrat, vom 1. November 1922 an kommissarischer Landrat, um am 16. Mai 1923 zum Landrat berufen zu werden. Das war ein großer Erfolg für den 34-jährigen Matuschka. Dieses Amt war sehr begehrt, weil es Eigenständigkeit und Handlungsfreiheit gewährte.

In der neuen politischen Situation erwarteten den jungen Landrat zahlreiche wichtige Aufgaben. Nach der Verwaltungsreform im Jahre 1927 war der Landkreis Oppeln flächenmäßig der größte der Provinz Oberschlesien, dennoch schwach besiedelt, auf 1 Quadratkilometer fielen 91 Bewohner, die zumeist von der Landwirtschaft lebten. Es galt, die Region den neuen Gegebenheiten anzupassen und wirtschaftlich zu beleben. Augenzeugen berichten, dass sich Matuschka mit Hingabe seinen Aufgaben widmete. Er sah seine Pflichten als Dienst am Nächsten an.

Matuschka gewann rasch das Vertrauen und die Sympathie der Menschen im Oppelner Land, deren Bedürfnissen er sich aufmerksam zuwandte. Eine der wichtigsten Aufgaben war der Wohnungsbau für die Menschen, die aus dem Polen zugefallenen Teil des Landes einströmten. Über seine Aufgaben schrieb er selbst im *Heimatkalender für den Kreis Oppeln* vom April 1929.

Dank seiner Bemühungen entstanden in zahlreichen Ortschaften Schulen, so z.B. 1926 in Neuhammer, ein Jahr später in Jaschkowitz, 1928 in Derschau, in Malapane und Gwosdzütz. In der Kolonie Wielopole bei Poppelau und in Su-

gdzie osłabiony przebytymi trudami nabierał sił, ponownie zgłosił się ochotniczo na front zachodni, za udział w walkach frontowych otrzymując Żelazny Krzyż I stopnia.

Po wojnie z całym zapalem oddał się pracy urzędniczej. W maju 1919 r. zdał egzamin państwowy i chociaż miał wiele innych możliwości, wrócił na Śląsk, podejmując pracę asesora u starosty pszczyńskiego. Po niespełna dwóch latach przeniósł się do pracy w urzędzie powiatowym w Lublińcu.

Po podziale Śląska, w wyniku którego ziemia lubliniecka została wcielona do przyznanej Polsce części, którą tworzyło autonomiczne województwo śląskie, Michael Graf von Matuschka przebywał najpierw w pobliskim Dobrodzieniu, następnie przebył kilka szczebli w swojej dalszej karierze: od 21 lipca 1922 r. był zastępcą starosty, od 1 listopada 1922 – starostą komisarycznym, a ostatecznie 16 maja 1923 r. został powołany na urząd starosty. Był to wielki sukces młodego, 34-letniego wówczas Matuschki. Urząd ten był jednym z najbardziej pożądanych stanowisk, zapewniał bowiem niezależność i dużą samodzielność w działaniu.

W zmienionej sytuacji politycznej czekało na starostę opolskiego wiele poważnych zadań. Po reformie administracyjnej przeprowadzonej w styczniu 1927 r. powiat opolski był pod względem obszaru największym w prowincji górnośląskiej, ale słabo zaludnionym, gdyż na 1 km kwadratowy przypadało 91 mieszkańców żyjących głównie z uprawy roli. Teren ten należało ożywić gospodarczo, dostosować do nowych warunków. W swoich wspomnieniach o Matuschce jego bliscy podkreślają, że starając się łagodzić złe skutki w gospodarce wynikłe z podziału Śląska, włączył się do pracy z zapalem i poświęceniem. Pracę swą pojmował jako służbę dla bliźnich.

Graf von Matuschka szybko zdobył zaufanie, a nawet sympatię społeczeństwa opolskiego, w którego potrzeby pilnie się wstruchiwał. Jednym z najważniejszych problemów była budowa mieszkań potrzebnych dla ludności, która przeniosła się na teren powiatu opolskiego z ziemi przyznanej Polsce po plebiscycie. O staraniach Matuschki podjętych w tym zakresie informuje napisany przezeń artykuł w *Heimatkalender für den Kreis Oppeln*, 4 (1929). Dzięki jego zabiegom w wielu miejscowościach zbudowano szkoły, np. w 1926 r.

rowina bei Brinitz wurden Schulpavillons errichtet, um den Kindern einen weiten Weg in die Schule zu ersparen. Über seine Tätigkeit berichtete er wiederum im *Oppelner Heimatkalender* im Jahr 1932. Sein besonders Anliegen war der Bau einer Brücke in Poppelau. Man lobte während der Eröffnung der Brücke öffentlich sein Verdienst und sein Engagement in der Angelegenheit, obwohl sie nach der Machtübernahme durch die Nationalsozialisten stattfand, bei denen er sich in Ungnade befand. Er unterstützte auch die Entwicklung des einheimischen Handwerks, des Handels und der Landwirtschaft. Als Landrat nahm er an allen Angelegenheiten der Region regen Anteil. Er kämpfte sogar um niedrigere Preise für Kunstdünger und gemäßigte Kosten des Schiffahrtstransports auf der Oder.

Besonders Kulturinitiativen und Bildungsstätten wurden nachdrücklich durch ihn unterstützt. Matuschka kümmerte sich um die Entwicklung der bekannten Lehranstalt für Obst- und Gartenbau in Proskau und war maßgeblich an der Eröffnung des Heimatmuseums in Krappitz am 16. Oktober 1928 beteiligt. Er förderte die Theaterfestspiele des „Heimgartens“ in Neisse und die Entwicklung des Kurorts in Karlsruhe, einem kulturhistorisch bedeutendem Ort, wo Karl Maria von Weber seinen *Freischütz* konzipierte und zahlreiche Kunstwerke, wie z.B. das Werk des bekannten oberschlesischen Bildhauers Theodor Kalide: ein gusseiserner Löwe, die Augen des Besuchers erfreuten.

Die Bewohner des Kreises Oppeln verehrten ihren Landrat. Er soll ein bescheidener und zugänglicher Mensch gewesen sein, der das Gespräch auch mit einfachen Leuten nicht scheute. Viel Sympathie brachte ihm seine gute Kenntnis der oberschlesischen Mundart ein. Einer seiner Mitarbeiter, Dr. Erhard Ratuschny äußerte in einem Brief, dass der Landrat ein außerordentliches Gefühl für soziale Angelegenheiten besäße. Er verstand es auch ein freundliches Verhältniss zur polnischen Minderheit aufzubauen, die noch 1932 sieben von 32 Sitzen im Landtag einnahm.

Er erfreute sich auch der Freundschaft der meisten seiner Kollegen. Herzlich verbunden fühlte er sich mit dem Rechtsanwalt Hans Lukaschek, der seit dem Frühjahr 1929 Oberpräsident und Präsident der Provinz war. Als am 2. Februar 1930

w Nowej Kuźni, rok później otwarto szkołę w Jaśkowicach, w 1928 r. w Suchym Borze, Ozimku i Gwoździecach. W przysiółku Wielopole koło Popielowa i w Surowinie należącej do gminy Brynica postawiono pawilony szkolne, aby miejscowe dzieci nie musiały odbywać dalekiej drogi do szkoły. O swojej działalności na tej niwie napisał osobiście w *Oppelner Heimatkalender* z roku 1932. Usilnie zabiegał też o budowę mostu na Odrze w okolicy Popielowa. Jego zasługi w tym względzie uznano i publicznie chwalono nawet wtedy, gdy w czasie uroczystości otwarcia gotowego już mostu popadł w niełaskę nowych władz. Popierał rozwój miejscowego rzemiosła, handlu, żywo interesował się sprawami rolnictwa. Jako landrata zajmowało go wszystko: walczył nawet o obniżenie ceny nawozów sztucznych i kosztów przewozu towarów barkami na Odrze.

Wspierał też gorliwie wszelkie inicjatywy kulturalne i oświatowe. Troskliwie dbał o rozwój szeroko znanej szkoły ogrodnictwa i sadownictwa w Prószkowie. Interesował się żywo istniejącym wówczas w Krapkowicach Muzeum Ziemi Rodzinnej, które otwarto w jego obecności w dniu 16 października 1928 r. Troszczył się też o znany w całej rejencji teatr ogrodowy w Nysie, na którego przedstawieniach nierzadko sam się pojawiał. Wiele uwagi poświęcał wspaniałemu kurortowi w Pokoju, pamiętając, że było to miejsce, gdzie ongiś kwitła i rozwijała się wielka europejska kultura. Tam przecież koncertował słynny Karl Maria Weber i powziął plan stworzenia opery *Wolny strzelec*, tam zachwycały ludzi wspaniałe dzieła sztuki jak dla przykładu przepiękny lew odlany w metalu przez znanego rzeźbiarza górnośląskiego Theodora Kalide.

Mieszkańcy powiatu opolskiego obdarzali starostę prawdziwą przyjaźnią. Był podobno człowiekiem skromnym i przystępnym. Nigdy nie unikał rozmów z ludźmi z najniższych warstw społecznych, poświęcając im wnikliwą uwagę i czas. Dużo sympatii zyskiwał za to, że doskonale rozumiał język Ślązaków. Dr Erhard Ratuschny, od 1 stycznia 1933 r. współpracownik Matuschki w urzędzie starosty wyraził się w jednym ze swoich listów, że „odznaczał się (on) wyjątkowym zrozumieniem dla spraw społecznych”. Potrafił też do brze ułożyć sobie stosunki z polską mniejszością narodową, która jeszcze w roku 1932 na 32 miejsca w sejmiku powiatu-

Dr. h. c. Hans Piontek starb, stellte sich Matuschka zur Wahl für das Amt des Landeshauptmannes. Doch ein anderer verdienstvoller Oberschlesier wurde an seiner Statt gewählt – Theophil Woschek aus Januszkowic bei Deschowitz.

Im April 1932 erhielt Matuschka ein Mandat als Abgeordneter des Preußischen Landtages, obwohl er im Einklang mit der Überzeugung preußischer Beamter keiner politischen Partei angehörte. In dieser Funktion verblieb er nicht lange, weil seit Januar 1933 mit Hitlers Machtübernahme die demokratischen Strukturen des öffentlichen Lebens demontiert wurden.

Fortab wurden die Zeiten schwierig, das öffentliche Leben verlangte immer mehr Mut. Doch der Oppelner Landrat zeigte Courage. Von seiner Ehefrau wurde folgendes Ereignis überliefert: Die Matuschkas wohnten in einer Dienstwohnung in der Krakauer Straße 53. Eines Tages versammelte sich eine etwa 60 köpfige SA-Mannschaft, die sich mit Gesang und Trommelnwirbel zu diesem Gebäude begab, wo sie von den Balkonen die Hitlerfahne mit dem Hakenkreuz, das Symbol der neuen Zeit, zu hissen beabsichtigte. Der Anführer und die Fahnenträger drangen in die Wohnung Matuschkas ein. In dem Moment nahm der Graf die Haltung eines vorgesetzten Offiziers ein und kommandierte: „Kehrt marsch!“ Die verdutzten Eindringlinge befolgten den Befehl und verschwanden. Solang die Matuschkas in dieser Wohnung lebten, wurde auf ihrem Balkon die Hakenkreuzfahne nicht ausgehängt.

Unbequeme oder verdächtige Beamte wurden allmählich vom neuen Regime entlassen. Im Mai 1933 traf es den Oberpräsidenten Lukaschek, am 7. Juli desselben Jahres den Landrat Matuschka. Auch andere verdienstvolle Oberschlesier teilten ihr Schicksal, so der Landeshauptmann Theophil Woschek, der Bürgermeister von Beuthen, Dr. Adolf Knakrik, der Direktor der Provinz Oppeln Dr. Reinhold Weigel und zahlreiche andere.

Matuschka war 45 Jahre alt, als er sein Amt verlassen musste. Er war seit drei Jahren mit der Gräfin Pia von Stillfried und Rattonitz verheiratet, der Tochter des Grafen Franz von Stillfried und Rattowitz und Maria Gräfin von Strachwitz von Groß-Zauche und Camminetz. Das Ehepaar hatte bereits

wym zajmowała siedem. Cieszył się także szczerą przyjaźnią wielu swoich kolegów. Serdeczne więzy przyjacielskie łączyły go z adwokatem Hansem Lukaschkiem, który od wiosny 1929 r. był Nadprezydentem i Prezydentem Rejencji. Gdy 2 lutego 1930 r. zmarł Dr. h. c. Hans Piontek i tym samym zwoleńił się stanowisko Landeshauptmanna, Matuschka stanął do wyborów jako kandydat. Jednakże nie on zwyciężył: miejsce to zdobył inny zasłużony Ślązak – Theophil Woschek z Januszkowic koło Zdzeszowic.

24 kwietnia 1932 r., kandydując z listy Centrum, Matuschka został posłem do pruskiego Landtagu, mimo że nie był członkiem ani tej, ani innej partii zgodnie z przekonaniem panującym wśród pruskich urzędników uważających, że powinni być apolityczni. Funkcję piastował jednakże niedługo, gdyż od stycznia 1933 r., kiedy władzę przejął Hitler, następował coraz szybszy demontaż demokratycznych struktur życia publicznego. Czasy stawały się coraz cięższe, wymagały od ludzi coraz więcej odwagi. Starosta opolski wykazał jej nader dużo. Jego żona po wojnie opisała następujące wydarzenie. Matuschkowie zajmowali mieszkanie służbowe na pierwszym piętrze budynku ówczesnego starostwa, przy ulicy Krakowskiej 53. Pewnego dnia zebrała się w Opolu grupa około 60 członków SA, którzy ze śpiewem, przy dźwiękach werbli ruszyli w stronę budynku, pragnąc na nim zawiesić partyjną flagę ze swastyką, symbol nowych, nazistowskich czasów. Dowódca grupy i chorąży wdarli się na balkon poprzez mieszkanie Matuschków. Wówczas hrabia przyjął pozycję oficera i wydał komendę „w tył zwrot, naprzód marsz”. Intruzi struchleli i wycofali się chyłkiem. Dopóki Matuschkowie mieszkali w budynku starostwa, dopóty na jego balkonie nie pojawiła się nazistowska flaga.

Niewygodnych dla reżimu urzędników coraz częściej pozbawiano stanowisk. W maju 1933 r. zdjęto z urzędu nadprezydenta Lukaschka, niedługo potem 7 lipca tegoż roku, starostę Matuschka. Usunięto wielu zasłużonych dla Śląska: Landeshauptmanna Theophila Woschka, burmistrza Bytomia dr Adolfa Knakrika, dyrektora rejencji opolskiej dr Reinholda Weigla i wielu innych.

Gdy Matuschka musiał odejść ze stanowiska, miał niespełna 45 lat. Od trzech lat był żonaty z hrabiną Pią von Stillfried i Ratto-

zwei Kinder. Später bekamen sie noch einen Sohn und eine Tochter. Weil er die Familie unterhalten musste, nahm er die Arbeit eines „Hilfsarbeiters“ im Innenministerium an. Nach drei Jahren kehrte er jedoch nach Schlesien zurück, arbeitete eine Zeit lang in Breslau, bevor man ihn 1941 nach Kattowitz delegierte, wo er in der Verwaltung arbeitete. Die politische Situation stürzte ihn wie viele Deutsche in einen tiefen Gewissenskonflikt. Der Autor seiner Biografie H. L. Abmeier schreibt, dass sich Matuschka bevor er sich nach Kattowitz begab, eine Audienz bei Kardinal Bertram hatte. Worüber sie sprachen, werden wir nie wissen. Wir können nur vermuten, dass über die Verhaltensweise in dieser Situation die Rede war, in der man sich ungewollt befand und was man tun sollte, um Unrecht in Grenzen zu halten.

Nach dem missglückten Attentat auf Hitler am 29. Juli 1944 wurde auch Matuschka verhaftet und vor Gericht gestellt. Seine Teilnahme an der Verschwörung ist bis heute nicht nachgewiesen worden. Hans Lukaschek, aktives Mitglied des Kreisauer Kreises, behauptete, dass der Oppelner Landrat, obwohl ein überzeugter Gegner des Nationalsozialismus, dem Kreis der Verschwörer nicht angehört hatte. Mit Sicherheit war die Korrespondenz Matuschkas mit seinem engen Freund Fritz-Dietlof Graf von der Schulenburg, einem der Hauptangeklagten im Prozess, die Ursache seiner Verhaftung.

Am 14. September 1944 wurde Matuschka schuldig gesprochen. Das Urteil wurde sofort vollzogen. Es war der Tag, an dem auf dem Sankt Annaberg das Fest der Erhöhung des Heiligen Kreuzes stattfindet.

Hermann Freiherr von Lüninck, ein Teilnehmer der Verschwörung, gab an, dass ein Teil der Angeklagten eine stolze Haltung einnahm und ablehnte, ums Leben zu kämpfen. Das gleiche beweist auch ein Film, den man nicht zur Verbreitung frei gab, weil er die heldenhafte Haltung der Angeklagten und ihre Aussagen zeigte. Unter den mutigen Männern befand sich eindeutig auch Matuschka.

Matuschkas Biograph H.-L. Abmeier betont, dass der Graf seine Kraft aus seiner tiefen Religiosität, die er aus dem Elternhaus hatte, bezog. Nicht zufällig hatten seine Eltern allen ihren Kindern Namen der Erzengel gegeben. Es ist auch bekannt, dass er

nitz, córką Grafa Franza von Stillfried i Rattowitz i Marii hrabiny Strachwitz von Gross-Zauche i Camminetz. Małżonkowie mieli wówczas już dwoje dzieci. Później urodził im się jeszcze jeden syn i córka. Potrzebując środków na utrzymanie rodziny, od października 1933 r. podjął pracę w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, w wydziale spraw komunalnych, jako urzędnik pomocniczy. Po trzech latach wrócił jednakże na Śląsk, jakiś czas pracował we Wrocławiu, skąd w 1941 r. skierowano go do pracy w Katowicach. Konflikty sumienia rodzące się w sercu niejednego Niemca w okresie wojny, dręczyły także Grafa von Matuschka. Autor jego biografii, H. L. Abmeier, pisze, że Matuschka przed wyjazdem do Katowic udał się na rozmowę do kardynała Bertrama. O czym długo rozmawiali, pozostanie na zawsze tajemnicą. Możemy się tylko domyślać, że dyskutowali nad podstawą, jaką należy przyjąć w sytuacji, w jakiej się znaleźli bez swego udziału: minimalizować zło tam, gdzie tylko można.

Po nieudanym zamachu na Hitlera w dniu 20 lipca 1944 r. Matuschka został pojmany i postawiony przed sądem. Jego udział w spisku do dziś nie jest wystarczająco wyjaśniony. Hans Lukaschek, aktywny uczestnik „kręgu Krzyżowej” twierdził, że były starosta opolski, chociaż był zagorzałym przeciwnikiem nazizmu, nie należał do tego kręgu spiskowców ani też do innych. Z całą pewnością nieszczęście ściągnęła na Matuschkę jego korespondencja z Fritzem-Dietlofem Grafem von der Schulenburgiem, jednym z głównych spiskowców, z którym pozostawał w zażyłych stosunkach.

Dnia 14 września 1944 r., uznano go winnym i skazano na śmierć. Wyrok wykonano tego samego dnia, w Berlinie-Plötzensee. Dodajmy, że jest to dzień, w którym na Górze św. Anny obchodzi się uroczystość Podwyższenia Krzyża Świętego.

Hermann Freiherr von Lüninck, uczestnik spisku, powiedział, że w czasie procesu kilku oskarżonych nie walczyło o życie, lecz przyjęło dumną postawę. Zaświadcza to film nakręcony w czasie procesu ukrytą kamerą; film, który początkowo zamierzano pokazać publiczności, utajniono właśnie ze względu na bohaterską postawę i wypowiedzi oskarżonych. Do odważnych należał i Graf von Matuschka. Siłę tę czerpał z pewnością z głębokiej wiary w Boga, którą wyniósł już z domu rodzinnego. Bo nie jest chyba przypad-

in Breslau täglich die Kommunion entgegennahm. Seine Freunde unterstrichen auch immer wieder seine aufopfernde Nächstenliebe. Paulus van Husen, ein Mitglied des Kreisauer Kreises, sagte von ihm: er war die Verkörperung christlicher Tugenden.

Am eindrucksvollsten charakterisieren den Oppelner Landrat seine eigenen Worte, die der Gefängnispfarrer Peter Buchholz, der ihn zum Hinrichtungsort begleitete, überliefert hat: „Welch' eine Gnade, am Feste Kreuzerhöhung gehängt zu werden“.

Übersetzung:  
Renata Schumann

#### Literatur:

H.-L. Abmeier, *Michael Graf von Matuschka*, [In:] *Archiv für schlesische Kirchengeschichte*, Band XXX, 1972, s. 124–156.  
H. Gross, *Bedeutende Oberschlesier*, Dülmen 1995, s. 156–158.

kiem, że jego rodzice nadali dzieciom imiona archaniołów i Matki. Wiadomo też, że mieszkając we Wrocławiu, w Matuschka każdą niedzielę przystępował do komunii św., a jego przyjaciele zaświadczały, że starał się ulżyć każdemu, kto potrzebował pomocy. Zaś Paulus van Husen, członek sprzysiężenia „kręgu Krzyżowej”, który bardzo dobrze znał Matuschkę, wypowiedział o nim takie zdanie: „Był ucieleśnieniem wszelkich chrześcijańskich cnót”.

Najpiękniej charakteryzują opolskiego starostę słowa, które wypowiedział do duszpasterza więziennego Petera Buchholza towarzyszącemu mu w drodze na szubienicę: „Jaka to wielka łaska, zostać powieszonym w uroczystość Podwyższenia Krzyża Świętego”.

#### Literatura:

H.-L. Abmeier, *Michael Graf von Matuschka*, [w:] *Archiv für schlesische Kirchengeschichte*, Band XXX, 1972, s. 124–156.  
H. Gross, *Bedeutende Oberschlesier*, Dülmen 1995, s. 156–158.

## *Das Oberschlesische Eichendorff- Kultur- und Begegnungszentrum in Lubowitz*

Die Idee zum Aufbau eines Begegnungszentrums in Lubowitz entstand nach dem Treffen der Regierungschefs Kohl und Mazowiecki in Kreisau, das am 11. November 1989 stattfand.\* In Lubowitz existierte damals schon der Eichendorff-Verein, der das Erbe der Familie Eichendorff pflegte. Auch der Lubowitzer Pfarrer, Heinrich Rzege hat sich sehr aktiv für das Gedenken an unseren Dichter eingesetzt. Er baute eine Gedenkstube auf, in der er viele Andenken an den Dichter und seine Familie sammelte, und er ließ den Friedhof in Ordnung bringen. Dank seines Einsatzes bekam dieser Ort ein würdiges Ansehen. Das Interesse an dem Geburtsort Eichendorffs wuchs. Lubowitz wurde zunehmend von Gästen aus Deutschland und aus anderen Ländern und Regionen besucht.

Der Verband der deutschen sozial-kulturellen Gesellschaften hat sich mit dem Thema Eichendorff erst im Jahre 1996 beschäftigt. Damals wurden die ersten Gespräche mit dem Bundesministerium des Innern (BMI) geführt, um eine Eichendorff-Stiftung zu gründen, deren Ziel die Unterstützung von Initiativen sein sollte, die diesem Ort wieder eine entsprechende Gestalt und Würde verleihen. Ziele der Stiftung sollten ferner die Unterstützung der Entwicklung des kulturellen und gesellschaftlichen Lebens der deutschen Minderheit, die Durchführung von Initiativen, die das Leben und Werk Joseph von Eichendorffs popularisieren sowie die Inspiration wissenschaftlicher Arbeiten über die Geschichte und Kultur Schlesiens einschließlich der Herausgabe entsprechender Publikationen sein.

Im Sommer des darauf folgenden Jahres wurden Inhalte der Stiftungssatzung erarbeitet und die Ergebnisse mit Vertretern vom BMI und dem Auswärtigen Amt (AA) diskutiert.

## *Górnośląskie Centrum Kultury i Spotkań im. Eichendorffa w Łubowicach*

Pomysł zbudowania Centrum Spotkań w Łubowicach zrodził się po spotkaniu Kohla i Mazowieckiego w Krzyżowej w dniu 11 listopada 1989 roku\*. W Łubowicach działało już Towarzystwo Eichendorffa pielęgnujące spadek po rodzinie poety. Także miejscowy proboszcz, ks. Henryk Rzege, aktywnie działał na rzecz upamiętnienia imienia naszego poety. Zorganizował izbę pamięci, w której zebrał wiele cennych pamiątek po twórcy i jego rodzinie, doprowadził do uporządkowania cmentarza i przeprowadził na nim ważne prace konserwatorskie. Dzięki jego aktywności miejsce to otrzymało godny wygląd. Wzrosło także zainteresowanie rodziną miejscowością Eichendorffa. Łubowice coraz częściej odwiedzali nie tylko goście z Niemiec, ale także z różnych stron naszego regionu.

Związek Niemieckich Stowarzyszeń Społeczno-Kulturalnych w Polsce zajął się problemem upamiętnienia miejsca urodzenia wielkiego poety w roku 1996. Podjęto wówczas rozmowy z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych Republiki Federalnej Niemiec na temat powołania fundacji, której zadaniem byłoby wspieranie inicjatyw związanych z nadaniem temu miejscu godnego kształtu i formatu. Celem fundacji ma być także wspieranie rozwoju życia społeczno-kulturalnego mniejszości niemieckiej, podejmowanie inicjatyw zmierzających do popularyzacji twórczości Josepha von Eichendorffa, inspirowanie badań naukowych nad przeszłością i kulturą Śląska, prowadzenie działalności wydawniczej.

Latem następnego roku sformułowano statut fundacji i przedstawiono wspomnianemu ministerstwu a także Ministerstwu Spraw Zagranicznych Niemiec. Po stosownych uzgodnieniach, projekt został zaakceptowany. Pismem z dnia 5 marca 1998 roku strona niemiecka poinformowała Zarząd



Eichendorffzentrum in Lubowitz  
Centrum im. Eichendorffa w Lubowicach

Am 5. März 1998 ist der VdG an die Stelle des Bezirksverbandes Tschenstochau der deutschen Minderheit als einer der Stifter getreten. Am 3. April 1998 wurde die Stiftung statuiert, und am 16. April 1998 konnte der Antrag zur Registrierung dem Registrierungsgericht in Warschau vorgelegt werden. Am 18. Mai 1998 wurde dieser Antrag zurückgewiesen, worüber wir jedoch erst am 7. September 1998 Kenntnis erhielten.

Der Vorstand und das Kuratorium legten am 28. September 1998 gegen diese Ablehnung Widerspruch beim Registrierungsgericht in Warschau ein, der jedoch erneut abgelehnt wurde.

In dieser Situation wurde beschlossen, die Kanzlei Marlene und Jacek Walocha in Breslau mit der Angelegenheit zu betrauen. Am 22. Februar 1999 wurde in dieser Kanzlei ein Treffen aller Stifter einberufen, um einen neuen Antrag an das Warschauer Gericht vorzubereiten. Nach kleineren, weiteren Änderungen konnte die Stiftung am 13. Juni 2000 endlich registriert werden.

Erst jetzt konnte der Stiftungsvorstand in der vom Kuratorium gewählten Zusammensetzung: Ing. Gerard Matusik

80

Joachim Niemann

Das Oberschlesische Eichendorff- Kultur- und Begegnungszentrum in Lubowitz

Niemieckich Stowarzyszeń o akceptacji projektu i podkreśliła, że z rejestracją fundacji nie należy zwlekać.

W tym samym dniu w poczet członków komitetu założycielskiego fundacji został przyjęty Związek Niemieckich Stowarzyszeń Społeczno-Kulturalnych (VdG) w miejsce Częstochowskiego Zarządu Wojewódzkiego. Prace nad urzeczywistnieniem celu postępowały teraz szybko. Dnia 3 kwietnia 1998 roku fundacja otrzymała statut, a 16 tegoż miesiąca złożono wniosek o rejestrację w Sądzie Rejestracyjnym w Warszawie. Niestety, rejestracja okazała się sprawą trudną: w dniu 18 maja 1998 roku sąd wniosek odrzucił, o czym zainteresowani dowiedzieli się dopiero w dniu 7 września 1998 roku.

Zarząd Fundacji i Rada Kuratorów podjęła ponowne starania, kierując w dniu 28 września 1998 roku apelację od decyzji. Niestety, odwołanie zostało również odrzucone.

W tej sytuacji grono założycieli postanowiło powierzyć prowadzenie sprawy kancelarii adwokackiej Marleny i Jacka Walochów we Wrocławiu. Na spotkaniu wszystkich zainteresowanych stron w dniu 22 lutego 1999 roku opracowano nowy wniosek, który skierowano do Sądu Rejestracyjnego w Warszawie w listopadzie tegoż roku. Po dalszej, drobnej już zmianie, 13 czerwca 2000 roku Fundacja została ostatecznie zarejestrowana.

Dopiero teraz Zarząd Fundacji, w składzie wybranym przez Radę Kuratorów: inż. Gerard Matusik (przewodniczący), Leonard Wochnik (zastępca) i Joachim Strzeduła (członek), mógł formalnie rozpocząć działalność. Najważniejszą sprawą było zorganizowanie uroczystego otwarcia ośrodka. Było to możliwe dzięki przezorności zainteresowanych, którzy mimo niekorzystnego biegu spraw troszczyli się o to, aby prace budowlane przy centrum spotkań posuwały się naprzód. Nadzorowało je wówczas Towarzystwo Eichendorffa, rachunki uiszczając za pośrednictwem Fundacji Rozwoju Śląska i Inicjatyw Lokalnych w Opolu. Niebawem stara karczma w Lubowicach, przeznaczona na siedzibę Centrum, nabrała wspaniałego wyglądu, można było zaprosić gości i dokonać najważniejszego aktu: poświęcenia.

Uroczystość odbyła się dnia 12 lipca 2000 roku w obecności arcybiskupa opolskiego prof. dr hab. zw. Alfonsa Nossola,

81

Joachim Niemann

Górnśląskie Centrum Kultury i Spotkań im. Eichendorffa w Lubowicach

(Vorsitzender), Leonard Wochnik (Stellvertreter), Joachim Strzedula (Beisitzer) formell mit der Arbeit beginnen. Eines der wichtigsten Anliegen war die offizielle Eröffnung und die Einweihung der Begegnungsstätte.

Es war dank des Einsatzes aller Beteiligten des Eichendorffvereins möglich – und dies unter Berücksichtigung der problematischen Registrierung – dass die Bauarbeiten zügig voran schreiten konnten. Die Rechnungen wurden von der Stiftung für die Entwicklung Schlesiens (SES) beglichen. Schnell wurde aus dem alten Gasthaus ein schöner, würdiger Sitz für das Kulturzentrum, und schon bald konnte man Gäste zur Einweihung einladen.

Die Einweihung wurde am 12. Juli 2000 in Anwesenheit von Erzbischofs Prof. Dr. Alfons Nossol durchgeführt, der auch einen festlichen Gottesdienst in der Pfarrkirche zelebrierte. Außer den zahlreichen Verehrern Eichendorffs waren auch der Ausiedlerbeauftragte der Bundesregierung Jochen Welt, Vertreter des Kultusministeriums aus Bayern und des Bundesministeriums des Inneren sowie Wissenschaftler aus Polen und Deutschland zugegen. Erzbischof Nossol und die Regierungsvertreter hielten Festansprachen. Auch der berühmte Showmaster Thomas Gottschalk, der als Sohn aus der Oppelner Gegend stammender Eltern bereits in der Bundesrepublik Deutschland geboren wurde, nahm an der Feierlichkeit teil. Er hielt einen brillanten Vortrag voller Humor und übergab der Stiftung einen beträchtlichen Betrag, der für die Renovierung des alten Schulgebäudes verwendet wurde und nunmehr didaktischen Zwecken des Zentrums dienen wird.

Das Zentrum ist nun dank der aufopferungswilligen Arbeit und des Engagements vieler Mitglieder des Kuratoriums, des Vorstandes und des Wissenschaftlichen Beirats bereit, die satzungsmäßigen Aufgaben aufzunehmen. Wir hoffen, dass dies zum Vorteil für die Region und unserer ganzen Gesellschaft sein wird.

\*Referat gehalten während des Seminars am 29–30. November 2002, organisiert durch das Oberschlesische Eichendorff-Kultur- und Begegnungszentrum in Lubowitz.

który po mszy św. w miejscowym kościele dokonał poświęcenia centrum. Oprócz licznie zgromadzonych miłośników poezji Eichendorffa, obecny był także pełnomocnik do spraw przesiedleńców Jochen Welt, przedstawiciele Ministerstwa Kultury Bawarii, federalnego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, uczeni z Polski i Niemiec. Arcybiskup Nossol jak i przedstawiciele władz wygłosili uroczyste mowy. Dodajmy, że uroczystość uświetnił swą obecnością również popularny na całym świecie aktor i moderator Thomas Gottschalk, urodzony po wojnie w Niemczech, ale z rodziców pochodzących z okolic Opola. On także wygłosił mowę – pełną humoru i skrzającą się dowcipem. W dowód swego zaangażowania w sprawy ojczyzny swych przodków ofiarował Fundacji pożyteczną sumę z przeznaczeniem na remont budynku szkolnego, który będzie służył działalności dydaktycznej Centrum.

Obecnie, dzięki ofiarnej, bezinteresownej pracy i zaangażowaniu wielu członków Kuratorium, Zarządu i Rady Naukowej, Centrum jest gotowe do rozpoczęcia swojej statutowej działalności. Ufamy, że z pożytkiem dla regionu i całej naszej społeczności.

Przekład:  
Joanna Rostropowicz

\* Referat wygłoszony na seminarium zorganizowanym w Górnośląskim Centrum Kultury i Spotkań im. Eichendorffa w Lubowicach dniach 29–30 listopada 2002.

## Deutsche und Polen dennoch Brüder

Dass die deutsch-polnische Geschichte nicht nur Bitternis kennzeichnet, sondern durchaus auch freundliche Aspekte enthält, wurde auch nach der Wende wenig thematisiert. Man beschäftigte sich eher mit den grausamen Aspekten der jüngeren Vergangenheit. Die Publikation von Marek Żybura u.d.T. „Die Deutschen in Polen“ (Niemcy w Polsce, Wrocław 2001) ergänzt diese Lücke und räumt mit den in der Zeit des sowjetischen Totalitarismus üblichen Darstellungen der Geschichte auf, die den Hass gegen die Deutschen lebendig halten sollten.

Das sorgfältig edierte und reich bebilderte Buch ist eine bewusst der Versöhnung gewidmete Arbeit und entspricht den Bedürfnissen des polnischen Lesepublikums im Vorfeld des Beitritts zur europäischen Gemeinschaft. Die dargestellten Probleme einer gemeinsamen deutsch-polnischen Geschichte und einer ethnischen, zivilisatorischen und kulturellen Osmose beider Völker sind aber auf beiden Seiten kaum bekannt. Dabei ist die Kenntnis historischer Gemeinsamkeiten als die haltbarste Grundlage einer dauerhaften Verständigung und Zusammenarbeit in Zukunft anzusehen. Der Autor beginnt mit politischen und familiären Verbindungen zwischen den Piasten und deutschen Fürstenhäusern. Als spektakuläres Beispiel wird die Freundschaft des jugendlichen Kaisers Otto III mit dem Piastenfürsten Bolesław dem Tapferen (Chrobry) erwähnt. Der Kaiser ernannte den polnischen Herzog am Grab des Missionars Adalbert von Prag in Gnesen zum Bruder und Mitarbeiter am Reich.

Die Einwanderung und Ansiedlung von Deutschen im 13. Jh. wird ausführlich geschildert und darauf verwiesen, dass die deutsche Besiedlung in Polen ausschließlich wirtschaftliche Motivationen hatte. Deutsche nahmen an der Errichtung

## Niemiec Polakowi jednak bratem

Po przełomie politycznym w Polsce niewiele mówiono o tym, że historię stosunków polsko-niemieckich cechuje nie tylko gorycz, lecz s w niej także przyjazne aspekty. Częściej poruszano ponure momenty niedawnej przeszłości. Publikacja Marka Żybura *Niemcy w Polsce* (Wrocław 2001) uzupełnia ten brak i kończy z wizją historii przedstawianą za czasów totalitaryzmu radzieckiego, której celem było podsycanie nienawiści do Niemców.

Starannie wydana, bogato ilustrowana książka jest pracą świadomie poświęconą dziełu pojednania, odpowiada potrzebom polskich czytelników właśnie w przededniu wejścia do wspólnoty europejskiej.

Prezentowane w niej problemy wspólnej polsko-niemieckiej historii oraz etnicznej, cywilizacyjnej i kulturowej osmozy obu narodów są po obu stronach mało znane. A przecież właśnie wiedzę o wspólnych wydarzeniach historycznych należy uznać za najtrwalszy fundament porozumienia i współpracy w przyszłości.

Autor rozpoczyna swoje rozważania od politycznych i rodzinnych związków między Piastami i niemieckimi domami książęcymi. Jako spektakularny przykład wymienia przyjaźń młodego cesarza Ottona III z księciem piastowskim Bolesławem Chrobrym. Cesarz – przy grobie misjonarza Wojciecha z Pragi – w Gnieźnie uznał polskiego księcia za brata i za współpracownika w dziele tworzenia imperium.

Autor szeroko przedstawia napływ i osiedlenie się Niemców w XIII wieku i wykazuje, że motyw niemieckiego osadnictwa w Polsce był wyłącznie natury gospodarczej. Niemcy w okresie średniowiecza brali udział w zakładaniu miast i wsi. Także zamek królewski w Krakowie, Wawel, został podobno zbudowany na wzór cesarskiej rezydencji w Akwi-

von Städten und Dörfern im Mittelalter teil. Auch die königliche Burg Wawel in Krakau soll nach dem Vorbild der Aachener Pfalz gebaut worden sein. Besonders in Krakau waren deutsche Kaufleute mächtig und sogar als Bankiers der polnischen Könige tätig. Das Zusammenleben von Deutschen und Polen im Land an der Weichsel verlief in den folgenden Jahrhunderten zumeist friedlich. Erwähnt wird aber auch der Pogrom an Deutschen nach der Erhebung des Vogts Albert gegen den König Władysław Łokietek anfang des vierzehnten Jahrhunderts. Fortab wurden die Stadtbücher Krakaus statt deutsch in lateinischer Sprache geschrieben. Dennoch blieb Krakau noch lange eine deutsche Stadt und die deutsche Sprache jahrhundertlang in den meisten Städten Polens vorherrschend oder zumindest im Gebrauch. Doch die „Germani polonici“ waren stets loyale Bürger des polnischen Staates.

Nikolaus Kopernikus wird als zweifellos ethnischer Deutscher und gleichzeitig loyaler Untertan des polnischen Königs bezeichnet und das polnische Kulturgut höchsten Ranges – der Altar der Krakauer Marienkirche – dem Nürnberger Veit Stoß zugeordnet. Die Verdienste deutscher Drucker, die während der Renaissance die ersten polnischen Bücher herstellten, werden hervorgehoben. Der Autor weist ebenfalls auf die Spuren des „zivilisatorischen Transfers“ in der polnischen Sprache hin, auf zahlreiche Leihwörter im Bauwesen, in der Verwaltung, in der Kultur und in anderen Bereichen. Im 17. Jh. begannen sich Spannungen bemerkbar zu machen, die vor allem auf die Wahrnehmung der Deutschen als Protestanten zurückgingen. Zybura charakterisiert den beginnenden deutsch-polnischen Antagonismus mit dem später so oft zitierten Spruch Wacław Potockis: „Solang die Welt besteht, nie ein Deutscher mit einem Polen brüderlich zusammengeht“. Die egoistische Politik der im 18. Jh. in Polen dominierenden Magnaten und der Schlachta begannen die Bedeutung des deutschen Bürgertums in Polen zu unterhöhlen. Dennoch kamen immer wieder Deutsche ins Land. Deutsche organisierten die Anfänge der Industrie in Polen, vor allem die Tuchindustrie in Łódź. Den verdienstvollen deutschen Industriellen widmet Zybura Anerkennung und die größte Aufmerksamkeit.

zgranie. Niemieccy kupcy mieli duże znaczenie, szczególnie właśnie w Krakowie. Byli nawet bankierami polskich królów. Współżycie Niemców i Polaków w kraju nad Wisłą przebiegało w następnych stuleciach z reguły pokojowo. Autor wspomina też pogrom dokonany na Niemcach po powstaniu wójta Alberta przeciwko królowi Władysławowi Łokietkowi na początku XIV wieku. Od tego czasu księgi miejskie, dotąd zapisywane po niemiecku, zaczęto pisać w języku łacińskim. Mimo to Kraków pozostał jeszcze na długo miastem niemieckim, a język niemiecki dominował w wielu miastach polskich lub co najmniej był tam w użyciu. Jednakże „Germani polonici“, czyli spolonizowani Niemcy, zawsze byli lojalnymi obywatelami państwa polskiego.

O Mikołaju Koperniku mówi się, że był z całą pewnością etnicznym Niemcem, ale równocześnie lojalnym poddanym króla polskiego. Również polskie dziedzictwo kulturowe najwyższej rangi, ołtarz w kościele Mariackim, jest przypisywany Witowi Stwoszowi pochodzącemu z Norymbergi. Autor podkreśla też zasługi niemieckich drukarzy, którzy w okresie renesansu drukowali pierwsze polskie książki.

W książce jest też mowa o śladach „trensferu cywilizacyjnego“ w języku polskim, o licznych zapożyczeniach w leksyce z zakresu budownictwa, zarządzania, dziedzinie kultury i wielu innych.

Napięcia między Polakami i Niemcami zaczęły się pojawiać w XVII wieku. Dotykały przede wszystkim Niemców jako protestantów. Zybura charakteryzuje rozpoczynający się polsko-niemiecki antagonizm wypowiedzią Wacława Potockiego, która później była bardzo często cytowana: *Jak długo świat światem, nie będzie Niemiec Polakowi bratem*.

Egoistyczna polityka magnatów i szlachty dominujących w Polsce w XVIII wieku zaczęła podkopywać znaczenie niemieckiego mieszczaństwa. Niemcy jednakże nadal napływali do Polski. Organizowali początki przemysłu, przede wszystkim przemysł sukienniczy w Łodzi. Zybura wyraża uznanie najbardziej zasłużonym niemieckim przemysłowcom i poświęca im baczną uwagę.

W okresie rozbioru Polski wielu Niemców brało udział w powstaniach przeciwko reżimowi carskiemu. Zybura cytuje kulturoznawcę Jana Stanisława Bystronia, który uważał, że

In den Zeiten der Teilung Polens nahmen viele Deutsche an den polnischen Aufständen gegen das Zarenregime teil. Zybura zitiert den Kulturwissenschaftler Jan Stanisław Bystron, der der Meinung war, dass es in Polen nie an Deutschen mangelte, die beste Polen aus Überzeugung waren und gebürtigen Polen das Polentum lehrten.

E.T.A. Hoffmann lebte längere Zeit als preußischer Beamter in Warschau, war als Dirigent und Kantor tätig und organisierte hier u.a. den ersten polnischen Musikverein. Das erste polnische Wörterbuch schuf Samuel Gottlieb (Bogumił) Linde. Chopins Lehrer – Josef Xaver Elsner – war ein Deutscher aus Schlesien. Auch auf Mickiewicz hatten deutsche Professoren in Wilna großen Einfluss, so vor allem Gottfried Ernst Groddeck. Immanuel Kant und Gottfried Herder wirkten nachhaltig auf das geistige Leben in Polen ein. Die polnischen Historiografen Bandtke und Lelewel (Loelhöfel) sowie Józef Ossoliński waren deutscher Herkunft. Große Verdienste erwarb sich Aleksander Brückner, der u.a. die erste Kulturgeschichte Polens in vier Bänden, eine Literaturgeschichte und ein etymologisches Wörterbuch der polnischen Sprache hinterließ. Der Ethnograf Oskar Kolbe sammelte und kodifizierte die polnische Folklore, insbesondere das Volkslied. Nicht wenige Deutsche polonisierten in dieser Zeit ihre Namen. Lobend wird das Wohlergehen der Polen dargestellt, die nach den Teilungen unter preußischer Staatshoheit lebten. Erst der Kulturkampf des Eisernen Kanzlers Bismarck bedeutete eine schroffe Zäsur. Nationale Töne nahmen auf beiden Seiten zu.

Die Tragödien des 20. Jh. sind nicht das eigentliche Thema Zyburas. Dennoch schildert der Autor kenntnisreich das Schicksal der Deutschen in den Gebieten, die mit dem Versailler Vertrag zu Polen kamen. Sie wurden von der polnischen Regierung, in einer Zeit der sich zuspitzenden nationalen Feindseligkeiten, systematisch ihrer Rechte beraubt. Dafür rächten sie sich während der deutschen Besatzung und wurden so oft zu Handlangern der Okkupanten. Die sogenannten Volksdeutschen wurden von den Polen als die schlimmsten Deutschen wahrgenommen. Der Zweite Weltkrieg hat Deutsche und Polen auf eine nie dagewesene Weise miteinander konfrontiert, schreibt der Autor. In Auschwitz kamen bekanntlich auch zahlreiche Polen ums Leben. Ein grausames

nigdy w Polsce nie brakowało Niemców, którzy byli najlepszymi Polakami z przekonania i etnicznych Polaków uczyli polskości.

E.T.A. Hoffmann żył w Warszawie przez dłuższy czas jako pruski urzędnik, działał jako dyrygent i kantor i organizował tu między innymi pierwszy polski związek muzyczny. Pierwszy polski słownik stworzył Samuel Gottlieb (Bogumił) Linde. Nauczyciel Chopina, Josef Xaver Elsner – był Niemcem ze Śląska. Także na Mickiewicza wpływ mieli niemieccy profesorowie w Wilnie, przede wszystkim Gottfried Ernst Groddeck. Immanuel Kant i Gottfried Herder oddziaływali długo na duchowe życie w Polsce. Polscy historiografowie Bandtke i Lelewel (Loelhöfel) oraz Józef Ossoliński byli niemieckiego pochodzenia. Wielkie zasługi położył Aleksander Brückner, który między innymi pozostawił po sobie pierwszą historię kultury polskiej w czterech księgach, historię literatury i słownik etymologiczny języka polskiego. Etnograf Oskar Kolbe zbierał i kodyfikował polski folklor, szczególnie pieśń ludową. Niemało Niemców spolonizowało wówczas swoje nazwiska. Autor z uznaniem mówi o dobrobycie tych Polaków, którzy po zaborach żyli w państwie pruskim. Dopiero kulturkampf żelaznego kanclerza Bismarcka wyznaczył ostrą cezurę. Wtedy po obu stronach przybrały na sile tony nacjonalistyczne.

Tragedie lat dwudziestych nie są właściwym tematem Zybura. Mimo to autor przedstawia kompetentnie los Niemców na obszarach, które na podstawie traktatu wersalskiego przypadły Polsce. Byli oni systematycznie rabowani ze swoich praw przez polski rząd, w czasie nasilającej się wrogości. W okresie niemieckiej okupacji mścili się za to i często stawiali się pomocnikami okupantów. Za najgorszych Polacy uważali tzw. folksdojczów.

Druga wojna światowa skonfrontowała Niemców i Polaków na skalę dotąd nie spotykaną, pisze autor. W Oświęcimiu, i nie tylko tam, jak wiadomo, zginęło wielu Polaków. Okrucieństwo okupantów wywołało w Polsce nienawiść i chęć zemsty.

Przerażający był los Niemców w Polsce, którzy nie zdążyli uciec przed końcem wojny. Zybura wspomina kilka szczególnie okrutnych pogromów na Niemcach oraz liczne obozy in-

Schicksal erwartete die Deutschen in Polen, die bei Kriegsende nicht rechtzeitig geflohen waren. Zybura erwähnt einige besonders schlimme Pogrome an Deutschen sowie zahlreiche Internierungslager, in denen die Inhaftierten – zumeist Frauen, Kinder und Greise – physischem wie psychischem Terror ausgesetzt waren. Über die Folgen des „erzwungenen Exodus“, wie Zybura die Vertreibung der Deutschen aus Polen nennt, wird in dieser Publikation nicht reflektiert.

Das besondere Schicksal der Bevölkerung, die von der Vertreibung ausgenommen, in Polen verblieben war, taucht nur skizzenhaft auf. Die Zwangsassimilierung, der die Einheimischen insbesondere in Oberschlesien unterworfen wurden, erwähnt Zybura nur in einem Satz – „... das von Aleksander Zawadzki bereits am 29. Januar 1945 verordnete Verbot der deutschen Sprache in Oberschlesien wurde erst 1989 aufgehoben“. Und fügt an anderer Stelle nur noch hinzu, dass die zu Polen dekretierten Oberschlesier auch von den deutschen Kulturvereinen in Niederschlesien ferngehalten wurden. Da aber der Autor ausführlich über die kulturellen Entfaltungsmöglichkeiten dieser anerkannten Deutschen nach 1956 insbesondere in der Gegend von Waidenburg/Walbrzych berichtet, ergibt sich hierbei kein wirkliches Bild des Schicksals, der in Polen verbliebenen Deutschen. Ebenso nur knapp behandelt wird die Entstehung und Entwicklung der deutschen Minderheit in Polen nach der Wende.

Trotz dieser Vorbehalte darf eine deutsche Übersetzung dieses Buches mit Spannung erwartet werden.

Marek Zybura – *Niemcy w Polsce*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2001, S. 256, Preis – 40 Złoty.

ternowania, w których osadzeni – szczególnie kobiety, dzieci i starcy – byli poddani fizycznemu i psychicznemu terrorowi. Skutków przymusowego exodusu, jak Zybura nazywa wypędzenie Niemców z Polski, autor nie rozważa.

Szczególny los mieszkańców, którzy uniknąwszy wypędzenia pozostali w Polsce, pojawia się na kartach omawianej książki jedynie skrótowo. O przymusowej asymilacji, której głównie poddana była ludność rodzima na Górnym Śląsku, wspomina Zybura tylko jednym zdaniem – „...zakaz używania języka niemieckiego na Górnym Śląsku wydany 29 stycznia 1945 roku przez Aleksandra Zawadzkiego zniesiono dopiero w roku 1989. Na innym miejscu dodaje tylko tyle, że Górnoszlązakom, którzy zostali zadekretowani jako Polacy, utrudniano także dostęp do niemieckich stowarzyszeń kulturalnych na Dolnym Śląsku. Ponieważ autor szeroko informuje o możliwościach kulturalnego rozwoju tych właśnie Niemców uznanych po roku 1956 głównie w okolicy Wałbrzycha, nie uzyskujemy w tej książce prawdziwego obrazu losu Niemców pozostałych w Polsce. Podobnie skąpo traktuje autor powstanie i rozwój mniejszości niemieckiej w Polsce po przełomie.

Mimo tych zastrzeżeń z niecierpliwością można oczekiwać na niemiecki przekład tej książki.

Przekład:  
Joanna Rostropowicz

Marek Zybura, *Niemcy w Polsce*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2001, s. 256, cena 40 zł.

*Seminar in Lubowitz*

Anlässlich des 145. Todestages Joseph von Eichendorffs veranstaltete das Oberschlesische Eichendorff- Kultur- und Begegnungszentrum in Lubowitz zur Würdigung seines Namenspatrons am 29. und 30. November 2002 ein Seminar. Zahlreiche Verehrer seiner Werke aus den DFK-Verbänden sowie Wissenschaftler aus Polen, Tschechien und Deutschland kamen nach Lubowitz. Die Zusammenkunft fand in einem würdigen Rahmen statt, zumal das Zentrum Anlass hatte stolz zu sein. Nach Jahren intensiver Arbeit kann es sich nun dank des Engagements vieler Vertreter der deutschen Minderheit mit zwei vorbildlich renovierten Gebäuden als idealer Ort für Konferenzen, Schulungen sowie kulturelle Veranstaltungen aller Art präsentieren. Ein großer Erfolg der hiesigen Funktionäre ist zudem, dass man das Areal um die Schlossruine und des örtlichen alten Friedhofs in einem ansehnlichen Zustand versetzen konnte. Auch diese Tätigkeiten fanden durch die im Juni des Jahres 2000 erfolgte Registrierung der Stiftung, deren Aufgaben in der Unterstützung der kulturellen Aktivitäten des Oberschlesischen Eichendorff-Kultur- und Begegnungszentrum in Lubowitz liegt, einen Rahmen.

Die Aktivitäten des Stiftungsvorstandes und des Kuratoriums gehörten zu den Themen der Referenten. Joachim Niemann gab einen Einblick in die Geschichte des Zentrums, während sich der Vorstandsvorsitzende der Eichendorffstiftung Gerard Matusik in seinen Betrachtungen den Eigentumsverhältnissen, der finanziellen Situation und Plänen für die nähere Zukunft zuwandte. Der Vorsitzende betonte: „Als unsere wichtigste Aufgabe betrachten wir die Vermittlung des Wissens über Eichendorff und überhaupt des Wissens um die ganze schlesische Kultur an die junge Generation. Wir

*Seminarium w Lubowicach*

Z okazji 145. rocznicy śmierci Josepha von Eichendorffa Górnośląskie Centrum Kultury i Spotkań w Lubowicach zorganizowało w dniach od 29 do 30 listopada 2002 roku seminarium, którego celem było uczczenie pamięci wielkiego poety. Do Lubowic przybyli licznie wielbiciel jego twórczości z wielu kół mniejszości niemieckiej oraz sporo przedstawicieli świata nauki z Polski i Niemiec. Spotkanie odbyło się w podniosłej atmosferze, bo Centrum miało sporo powodów do dumy. Po latach wytężonej pracy, dzięki zaangażowaniu wielu członków mniejszości niemieckiej Centrum może się poszczycić dwoma pięknie odnowionymi budynkami przysposobionymi do prowadzenia spotkań, konferencji, szkoleń i imprez kulturalnych. Wielką zasługą miejscowych działaczy jest również uporządkowanie terenu wokół ruin zamku Eichendorffów i na miejscowym starym cmentarzu. Działalność rozpoczęła też Fundacja zarejestrowana w czerwcu 2000 roku, której zadaniem jest wspieranie inicjatyw kulturalnych Górnośląskiego Centrum Kultury i Spotkań w Lubowicach.

Wysiłki i starania Zarządu Fundacji i Rady Kuratorów były tematem wystąpień kilku referentów. Joachim Niemann nakreślił historię Centrum a Gerard Matusik, przewodniczący Fundacji im. Eichendorffa przedstawił jej stan majątkowy i sytuację finansową oraz plany na najbliższą przyszłość i cele Centrum: „Jako nasze najważniejsze zadanie postrzegamy przekazywanie młodemu pokoleniu wiedzy o twórczości Eichendorffa i całej śląskiej kultury”, deklarował mówca. „Pragniemy tu organizować seminaria związane z przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej. Zamierzamy rozwijać działalność kulturalną, popularyzatorską, a także inspirować badania naukowe nad historią, sztuką, literaturą i walorami przestrzennymi Śląska. Dążyć też będziemy do tego, aby

wollen hier im Zusammenhang des Beitritts Polens zur EU Seminare veranstalten, wir möchten hier eine kulturelle und bewusstseinsbildende Tätigkeit entwickeln und uns auch wissenschaftlich mit der Geschichte, Kultur, Literatur und geostrukturellen Rahmenbedingungen Schlesiens befassen. Wir werden dabei danach trachten, dass Lubowitz ein Ort der Integration der verschiedenen ethnischen Gruppen sein wird, die heute in Schlesien wohnen". Freilich brauchen Kultur und Wissenschaft entsprechende Finanzmittel, diese können jedoch nach Matusiks Auffassung durch die Stiftung erwirtschaftet werden.

Große Aufgaben stehen bei der Restaurierung des Parks, der Sicherung der Schlossruine und der Bewirtschaftung des Geländes bevor. Ein Konzept hierzu wurde von Jerzy Witeczek, Professor für Architektur der Technischen Hochschule in Gliwicz, erarbeitet und den Versammelten vorgestellt. „Ich habe probiert alle Werte, die noch nicht verloren gegangen sind, also den Hauptzugang zur Schlossruine, die Ruine selbst, die Aussichten auf die Landschaft und den so genannten ‚Hasengang‘ zu erhalten“, so Prof. Witeczek. Nach der Vorstellung seiner Vorschläge zur Restaurierung dieser historischen Stätte stellte er die vorrangigen Aufgaben dar: Die Absicherung der Ruine, die Instandsetzung der Grünanlagen, die Umzäunung des Parkgeländes, die Anstellung einer hauptamtlichen Kraft zur Betreuung der vorgezeichneten Aufgaben, die Bewirtschaftung des Geländes um die Schlossruine und die Nutzung dieses als Zeltplatz. In den alten Wirtschaftsgebäuden sollte nach seiner Auffassung ein Gestüt angesiedelt werden. „Der Plan ist ehrgeizig“, so Prof. Witeczek, „aber es lohnt, diesen zu verwirklichen. Ich bin der Meinung, dass wir diesen gemeinsam verwirklichen können. Wir müssen es sogar, das verlangt von uns die Geschichte“.

Die Teilnehmer hörten ferner interessante Vorträge von Josef Gonschior, Erich Šefčík aus Troppau und Till Scholtz-Knobloch über mit Lubowitz in Verbindung stehende Themen.

Von besonderer Bedeutung innerhalb des Seminars war die Konstituierung des Wissenschaftlichen Beirats. Vorsitzende wurde Joanna Rostropowicz, Professor der Oppelner Universität. Die Arbeit im Beirat wollen viele Wissenschaftler

Lubowice stało się miejscem integrującym różne grupy ludzi obecnie żyjących na Śląsku". Oczywiście, kultura i nauka wymaga nakładów finansowych, ale, zdaniem Gerarda Matusika, Fundacja jest w stanie wypracować własne środki.

Poważnych nakładów finansowych będzie wymagało zrealizowanie planu restauracji parku, zabezpieczenia ruin zamkowych przed dalszym zniszczeniem oraz zagospodarowania przyległych terenów. Koncepcję opracował i przedstawił zebranym Jerzy Witeczek, profesor Wydziału Architektury Politechniki Gliwickiej. „Dokonałem próby wydobycia z tego miejsca wszelkich wartości, które jeszcze nie uległy zniszczeniu, a więc głównego wejścia do ruin zamkowych, samej ruiny, widoków na rozciągający się krajobraz i „ścieżkę zajęczą” – mówił profesor. Przedstawiając swoją propozycję odnowienia tych historycznych miejsc, nakreślił najważniejsze zadania: ratowanie wszystkiego, co obecnie można jeszcze uratować, czyli zabezpieczenie ruin, wycięcie niepotrzebnych drzew, konserwacja zieleni, ogrodzenie obszaru parku i zatrudnienie osoby, która opiekowałaby się tym miejscem, zagospodarowanie przestrzeni wokół zamku i przystosowanie jej do funkcji pola namiotowego. W dawnych budynkach gospodarczych zaprojektował stadninę. „Plan jest ambitny – przyznawał profesor Witeczek – warto go urzeczywistnić. Jestem zdania, że wspólnie możemy tego dokonać. Nawet musimy, bo historia żąda tego od nas”.

Uczestnicy mieli także okazję wysłuchać interesujących referatów Josefa Gonschiora, Ericha Šefčíka z Opawy i Tilla Scholtz-Knoblocha na tematy związane z lubowickim poetą.

Ważnym punktem seminarium było ukonstytuowanie się rady naukowej Fundacji. Przewodniczącą została Joanna Rostropowicz, profesor Uniwersytetu Opolskiego. Pracę w radzie zadeklarowało kilku uczonych z Polski (m. in. prof. Grażyna Szewczyk z Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, prof. Eugeniusz Klin z Uniwersytetu w Zielonej Górze, prof. Jerzy Witeczek z Politechniki Gliwickiej), z Niemiec (prof. Gerard Kosellek, prof. Josef Joachim Menzel, prof. Heinz J. Kiefer, dr N. Willis i inni) i Czech (doc. dr inż. Jan Mrazek, primatek Opawy, dr Erich Šefčík). Rada upatruje swoje zadania w przygotowywaniu i realizowaniu planów naukowych, wydawniczych i popularyzatorskich. Postanowiono wydawać

aus Polen (u.a. Prof. Grażyna Szewczyk von der Schlesischen Universität Kattowitz, Prof. Eugeniusz Klin von der Universität Grünberg (Schl.), Prof. Jerzy Witeczek von der Technischen Universität Gleiwitz), aus Deutschland (Prof. Gerard Kosellek, Prof. Josef Joachim Menzel, Prof. Heinz J. Kiefer, Ministerialrat Norbert Willisch u.a.) und aus Tschechien (Dozent Dr.-Ing. Jan Mrázek, Primator von Troppau, Dr. Erich Šefčík, M.A. Petr Mai) unterstützen. Der Rat sieht seine Aufgaben in der Vorbereitung und Durchführung wissenschaftlicher Vorhaben, so z.B. der Herausgabe von Schriften und natürlich der allgemeinen Verbreitung der schlesischen Kultur. Es wurde beschlossen, eine populär-wissenschaftliche Vierteljahresschrift herauszugeben, die der Geschichte, Kultur und der Gegenwart Schlesiens gewidmet sein wird. Außerdem soll ein wissenschaftliches Jahrbuch erscheinen, eine Publikationsserie „Porträts berühmter Schlesier“ sowie Übersetzungen deutscher Literatur, die mit Schlesien in Verbindung steht. Wissenschaftlich sinnvoll erscheint zudem, eine wissenschaftliche Dokumentationsstelle zum Leben und Werk Eichendorffs einzurichten sowie eine Fachbibliothek anzulegen. Es wurde zudem vereinbart, trilateral polnisch-deutsch-tschechische Seminare und Tagungen zu veranstalten.

Am zweiten Tag nahmen die Seminarteilnehmer an einem Ausflug in das Hultschiner Ländchen teil, um das Eichendorffschloss in Deutsch Krawarn zu besichtigen. Nachmittags stand die Teilnahme an der hl. Messe sowie dem schon traditionellem Fackelzug zum „Alten Friedhof“ mit Kranzniederlegung auf dem Programm.

Die Feierlichkeiten klangen in Ratibor mit der Teilnahme am Eichendorff-Chorliederfestival aus, bei dem zahlreiche Chöre der deutschen Minderheit vertonte Lieder des Lubowitzer Dichters sangen.

Übersetzung:  
Josef Gonschior, Till Scholtz-Knobloch

kwartalnik popularnonaukowy poświęcony historii, kulturze i sprawom współczesnym Śląska, rocznik naukowy, wydawnictwo seryjne „Portrety wybitnych Ślązaków”, przekłady literatury niemieckiej związanej ze Śląskiem. Za celowe uznano również zorganizowanie placówki dokumentacyjno-badawczej związanej z życiem i twórczością poety Josepha von Eichendorffa oraz fachowej biblioteki. Postanowiono organizować semina i konferencje trójstronne: polsko-niemiecko-czeskie.

Następnego dnia uczestnicy seminarium odbyli wycieczkę do Kraiku Hulczyńskiego celem zwiedzenia zamku Eichendorffów w Krawarzu. Po południu wzięli udział w uroczystej mszy św. z tradycyjnym już pochodem ze świecami na „stary cmentarz”, gdzie złożono wieniec.

Uroczystości zakończyły się w Raciborzu, gdzie wystąpiło wiele chórów mniejszości niemieckiej, śpiewając pieśni poety z Lubowic.



Die Schlossruine  
Ruiny zamku

*Die eingemauerte Tochter*

Jahrhunderte sind seitdem vergangen, als das geschah, was ich jetzt erzählen will\*. Heute ist Zabrze ein reich bevölkerter Industrieort. Damals aber war es ein kleines Dorf. Neben den armen Hütten der Bauern erhob sich stolz ein stattliches Schloß. In dem wohnte ein tapferer Ritter; dessen erste Frau war gestorben und hatte ihm ein liebliches Töchterchen hinterlassen. Das wuchs zur Freude des Vaters zur stattlichen Jungfrau heran und war schön über die Maßen. Der Ritter aber heiratete zum zweiten Male. Die Stiefmutter war böse und mißgönnte dem Mädchen die Liebe ihres Vaters. Sie wußte das aber klüglich vor ihrem Gemahl zu verbergen, und dieser ahnte nichts von ihrem Hasse gegen die schöne Stieftochter.

Nun brach einmal ein Krieg aus, und der Ritter mußte mit zu Felde ziehen. Als die Stunde der Trennung gekommen war, nahm er von Frau und Tochter zärtlich Abschied und empfahl diese ganz besonders der Obhut ihrer Stiefmutter, da er glaubte, daß der Krieg lange dauern und er auf Jahre hinaus von der Heimat fern sein werde. Und seine Gemahlin gelobte ihm alles treulich zu halten.

Als aber einige Zeit vergangen war, da trat sie vor die Jungfrau hin und sprach: „Du bist eine falsche Schlange und raubst mir die Liebe meines Gatten. Deshalb mußt du eines fürchterlichen Todes sterben!“ Die Stieftochter warf sich der fürchterlichen Rittterfrau zu Füßen und

*Zamurowana córka*

To, co chciałbym opowiedzieć, wydarzyło się przed wieloma wiekami\*. Dzisiaj Zabrze jest ludnym miastem, w którym kwitnie przemysł. Wtedy jednakże było wioską. Obok biednych chłopskich chałup wznosił się ponad okolicą wspaniały zamek. Mieszkał w nim dzielny rycerz, któremu zmarła żona, pozostawiając prześliczną córeczkę. Ku radości ojca dziecko wyrosło na dorodną dziewczynę o nadzwyczajnej urodzie. Niebawem rycerz ożenił się po raz wtóry z piękną, ale złą kobietą. Zazdrościła ona swojej pasierbicy miłości ojca. Potrafiła jednak mądrze ukryć swoje złe uczucie przed mężem, który nie miał pojęcia o jej nienawiści do dziewczyny.

Pewnego dnia wybuchła wojna i rycerz musiał opuścić dom. Kiedy nadeszła godzina rozstania, czule pożegnał się z najbliższymi, prosząc żonę o opiekę nad córką. Myślał, że wojna będzie trwała długo, że wiele lat spędzi daleko od ojczyzny. Żona przysięgła zaś wiernie wypełnić jego słowa. Lecz gdy minął pewien czas, stanęła przed pasierbicą i rzekła:

Jesteś podłą żmiją, kradniesz miłość mojego męża. Dlatego zginiesz okrutną śmiercią!

Dziewczyna rzuciła się do stóp złej macochy i żalana łzami błagała o darowanie życia. Na próżno. Kobieta wezwała dwóch pachołków, brutalnych sługusów i kazała im zerwać z szyi pasierbicy złote naszyjniki podarowane jej przez ojca, także przepiękne szaty, które miała na sobie. Dziewczyna musiała przywdziać żebraczy łach,

flechte sie unter Tränen gar inniglich um Schonung ihres Lebens an. Doch alles war vergeblich. Die Stiefmutter rief zwei Knechte, rohe Gesellen, herbei, die mußten dem Ritterfreulein die goldenen Ketten vom Halse reißen, die ihr der Vater geschenkt hatte, und die schönen Kleider vom Leibe. Diesen mußte sie in ein rauhes Bettlergewand kleiden, das zerrißen und voller Flicker war. Dann ergriffen die grimmigen Knechte die weinende Jungfrau und führten sie auf den Befehl der Stiefmutter in die dunklen Keller der Burg. Dort wo sie am dunkelsten waren, stießen sie sie in ein enges, nasses Gewölbe hinein. Die Tür aber wurde zugemauert und auch das kleine Guckloch, das vom Wallgraben aus den finsternen Raum ein wenig erhellte. Da hätte das arme Mädchen den furchtbaren Hungertod sterben müssen.

Ein Diener aber, der seinem fernen Herrn treu ergeben war, erbarmte sich der Unglücklichen. Gegen den Befehl der schlimmen Rittersfrau ließ er, als er Fenster und Tür vermauern mußte, ein kleines Loch von der Größe eines Ziegels im Fenster frei. Durch dieses reichte er der Jungfrau Tag für Tag Speise und Trank, so daß sie nicht verhungern brauchte, wenn sie auch das liebe Gotteslicht der Sonne in ihrem Kerker nicht sah und in dem ärmlichen Gewande bitter fror. Wie lange sie so in Not und Jammer gelegen, wußte sie nicht. Es schienen ihr Ewigkeiten zu sein.

Da hörte sie eines Tages von ihrem Kerker aus, wie das Gestampf einer großen Anzahl Pferdehufe auf der

Oberschlesisches Märchen  
Die eingemauerte Tochter



Titelseite einer Sammlung ober-schlesischer Sagen aus dem Jahre 1911.

Strona tytułowa zbioru bajek górnośląskich wydanego w 1911 r.

podarty, obszyty łatami. Potem okrutni pacholko-wie pochwycili nieszczę-sną i na rozkaz pani zawlekli do ciemnych lo-chów zamkowych.

Wepchnęli ją do ciasnej, wilgotnej piwnicy, znaj-dującej się w najskryt-szym kącie podziemi. Wejście замуrowali. Za-murowali też maleńki ot-wór wychodzący w stro-nę fosy, przez który wpadała do lochu odro-bina światła. Biedna dziewczyna była skaza-na na straszną śmierć głodową.

Jednakże jeden ze sług, który był wierny swemu panu, zlitował się nad biedaczką.

Wbrew rozkazowi okrutnej pani, murując, pozostawił w oknie otwór wielkości jednej cegły. Każdego dnia po-dawał przezeń dziewczynie jedzenie i picie. Nie musiała więc umierać z głodu, choć cierpiała z braku słońca i marzła okrutnie w biednej sukience. Nie wiedziała, ile czasu spędziła w tej udreće, jęcząc i płacząc. Wydawało jej się, że są to całe wieki.

Pewnego dnia usłyszała tętent kopyt koni licznej dru-żyny rozbrzmiewający na zwodzonym moście. Po chwi-li dotarły do niej głośnie rozmowy, wśród których rozpo-znała głos ojca. Zaśpiewała wtedy jego ulubioną pieśń. Rycerz przystanął, słuchał, lecz nie wiedział, skąd melo-

Górnośląska baśń  
Zamurowana córka

Zugbrücke ertönte. sie vernahm auch Stimmen, und als sie genauer aufhorchte, erkannte sie die Stimme ihres Vaters. Da begann sie laut ein Lied zu singen, das er immer gern von ihr gehört hatte. Der Ritter horchte auf, wußte aber nicht, woher die Töne kamen. Als er nun in das Schloß geritten war und seine Gemahlin, die ihm entgegenkam, umarmt und geküßt hatte, fragte er nach seiner Tochter, da er sich wunderte, daß sie nicht zu seinem Empfange herbeigeeilt war. Sie Stiefmutter tat, als ob sie gar traurig wäre und sagte, die Tochter sei aus Sehnsucht nach ihrem Vater bald nach seiner Ausfahrt zum Kriege gestorben. Da war der Ritter zornig und fuhr seine Frau an, daß sie lüge. er habe soeben den Gesang einer Tochter gehört. Das schlimme Weib erbleichte und wußte nicht, was sie sagen sollte. Der Ritter aber durchsuchte das ganze Schloß, und als er auf sein Rufen hinter der vermauerten Tür die Stimme der Jungfrau hörte, ließ er eiligst die Mauer aufbrechen, und bald lagen sich Vater und Tochter jubelnd in den Armen.

Die böse Stiefmutter traf eine strenge, aber gerechte Strafe. Von vier wilden Pferde wurde sie in Stücke gerissen.

*\*Aus der Sammlung Oberschlesische Sagen, nacherzählt von Paul und Hildegard Knötel, 2. Band, Phönix Verlag, Kattowitz 1911.*

dia płynie. Przybył do zamku, uściskał i ucałował żonę, która wyszła mu naprzeciw. Zapytał o córkę. Dziwił się, że nie wybiegła na jego powitanie. Macocha przybrała bardzo smutną minę i rzekła, że dziewczyna umarła z tęsknoty za ojcem niedługo po jego wyjeździe na wojnę. Rycerz wpadł w straszny gniew i powiedział żonie, że kłamie. Przecież właśnie przed chwilą usłyszał śpiew swojej córki. Zła kobieta pobladła i nie wiedziała, co ma powiedzieć. Rycerz przeszukał cały zamek. Gdy stanął przed zamurowanymi drzwiami ciemnego lochu, usłyszał dobrze mu znany głos. Natychmiast rozkazał zburzyć mur i po chwili z okrzykiem radości oboje padli sobie w objęcia.

Złą macochę spotkała surowa, ale sprawiedliwa kara. Cztery konie rozerwały ją na kawałki.

Przekład:  
Joanna Rostropowicz

*\* Ze zbioru Górnosląskie baśnie, wydane przez Paula i Hildegard Knötel, Phönix Verlag, Katowice 1911.*

Renata Schumann

Kulturnotizen – Februar 2003

*Amerika in Berlin*

Es gab wohl keinen ungünstigeren Moment für ein Filmfestival als diese Tage voller Angst vor einem möglichen neuen Krieg, schrieb der Beobachter der „Frankfurter Allgemeinen“ Zeitung zu diesem herausragenden Kulturereignis der letzten Tage.

Doch das Gegenteil scheint der Fall gewesen zu sein. Alle Besprechungen und Kommentare verknüpften beide Ereignisse – das zehntägige Festival und die Massendemonstrationen gegen den Krieg.

Und die Ereignisse verknüpften sich von selbst. Die Jury der 53. Berlinale bedachte den Film des Briten Michael Winterbottom „In this world“ mit der inzwischen weltweit heiß begehrten Trophäe – dem Goldenen Bären. Ein Protest gegen Krieg und Gewalt.

In ihm stellt der Regisseur auf eindringliche Weise den dramatischen Weg zweier Jugendlicher aus Afghanistan in die erhofft friedliche Welt dar. Auch der Preis der ökumenischen Jury und der Friedensfilmpreis gingen an dieses Werk. Hinzu fügen wäre, dass auch andere herausragende Filme sich ähnlicher Themen angenommen hatten. Der britische Beitrag überzeugte jedoch durch seine Eindringlichkeit.

Auch der deutsche Film schnitt gut ab. Wolfgang Becker erhielt einen Preis für die Komödie aus der ehemaligen DDR u.d.T. „Good bye, Lenin“, der bereits in den Kinos Triumphe feiert.

Hollywood-Glamour kehrte für einige Tage in Berlin ein. Man sah Stars und Sternchen. Besonders auf die Großen wie Richard Gere und Katarina Zeta Jones waren aller Augen gerichtet. Aufmerksamkeit weckte Nicole Kidman, die einen Preis als beste Darstellerin in der Rolle der Schriftstellerin Virginia Woolf erhielt.

Renata Schumann

Notatki kulturalne – luty 2003

*Ameryka w Berlinie*

Nie było chyba bardziej niekorzystnego momentu dla festiwalu filmowego, jak te dni pełne strachu przed możliwością nowej wojny – pisał obserwator „Frankfurter Allgemeine“, informując o tym wspaniałym wydarzeniu kulturalnym ostatnich dni.

W rzeczywistości było wprost przeciwnie. Wszystkie omówienia i komentarze łączyły obydwa wydarzenia – 10-dniowy festiwal i masowe demonstracje przeciwko wojnie.

Wydarzenia te w sposób naturalny powiązały się z sobą. Jury 53. Berlinale wyróżniło film Brytyjczyka Michaela Winterbottoma „In this world“ nagrodą gorąco pożądaną na całym świecie – Złotym Niedźwiedziem. Był to protest przeciwko wojnie i przemocy.

W filmie tym reżyser realistycznie przedstawia dramatyczną drogę dwóch młodych ludzi z Afganistanu do pokojowego – jak się spodziewali – świata. Film ten uzyskał także nagrodę ekumenicznego jury i pokojową nagrodę filmową. Należałoby jeszcze dodać, że podobną tematykę poruszały inne wybitne filmy. Film brytyjski przekonywał jednakże najbardziej swoją precyzją.

Także niemiecki film wypadł dobrze. Wolfgang Becker otrzymał nagrodę za komedię z dawnej NRD pt. „Good bye, Lenin“, która właśnie w kinach święci tryumfy.

Na kilka dni Hollywood przyjechał do Berlina. Można było zobaczyć gwiazdy i gwiazdeczki. Oczywiście były zwrócone szczególnie na wielkich, jak Richard Gere i Katarina Zeta Jones. Duże zainteresowanie wzbudziła też Nicole Kidman, która otrzymała nagrodę za rolę pisarki, Virginii Woolf.

Berlin był dumny z powodu obecności tych międzynarodowych gwiazd, a goście wyrażali się z zachwytem na temat

Berlin war stolz über die internationale Prominenz, die Gäste äußerten sich ihrerseits begeistert von der Atmosphäre und der hervorragenden Organisation des Festivals. Somit war das Festival auch eine überzeugende Demonstration deutsch-amerikanischer Freundschaft und internationaler Verbundenheit.

Auch die Filmemacher unterstrichen, dass die Mehrzahl amerikanischer Intellektueller gegen einen Präventiv-Krieg sei. Und es ist kein Zufall, dass vor allem Intellektuelle und Künstler gegen den Krieg protestieren, denn Krieg ist immer zuerst eine Katastrophe der Kultur. Krieg bedeutet Verlust und Vernichtung von materiellen und immateriellen Kulturgütern.

Am Wochenende, an dem die Entscheidung in Weltsicherheitsrat fallen sollte, gingen weltweit circa fünf Millionen Menschen auf die Straßen, um gegen Krieg zu protestieren. In Berlin war es nach Schätzungen eine halbe Million. Vertreter aller sozialen Schichten nahmen teil. Man sah Punks und Damen in Nerz nebeneinander.

Europa sei ein alter Kontinent, hatte sich der Amerikaner Rumsfeld verärgert über die zögerlichen Verbündeten geäußert. Na und, fragte man selbstbewusst zurück. Europa hat furchtbare Erfahrungen hinter sich. Der letzte Krieg ist unvergessen. Älter zu sein bedeutet auch reifer zu sein und weiser.

Wenn es diesmal gelingen sollte, den Krieg, der sich zu einem Weltbrand

ausweiten könnte, zu verhindern, oder eine Intervention zur Absetzung eines bedrohlichen Diktators in Grenzen zu halten, wäre das ein Zeichen, dass die Menschheit einen Schritt weiter in ihrer Entwicklung getan hat.

Ich habe beide Ereignisse aus dem bequemen Sessel verfolgt. Ausführlich berichtete der Kultursender 3Sat – der auch in jedem Wohnzimmer in Oberschlesien zu empfangen ist.

panującej atmosfery i wspaniałej organizacji festiwalu. Tym samym festiwal stał się przekonującą demonstracją niemiecko-amerykańskiej przyjaźni i międzynarodowej więzi.

Także producenci filmów podkreślali, że większość amerykańskich intelektualistów jest przeciwko wojnie prewencyjnej. I nieprzypadkowo przede wszystkim intelektualisci i artyści protestują przeciwko wojnie, gdyż jest ona najpierw katastrofą dla kultury – oznacza utratę i zniszczenie materialnych i duchowych dóbr kulturalnych.

Pod koniec tygodnia, gdy Rada Bezpieczeństwa miała podjąć decyzję w sprawie Iraku, około pięciu milionów ludzi na całym świecie wyszło na ulice, aby protestować przeciwko wojnie. W Berlinie było ich chyba około pół miliona. W demonstracji wzięli udział przedstawiciele wszystkich warstw społecznych. Można było zobaczyć damy w norkach obok punków.

„Europa jest stara” – tak wyraził się amerykański polityk Rumsfeld rozgniewany na sojuszników za ich kunktatorstwo. No i cóż z tego – odpowiadano mu z poczuciem własnej wartości. Europa doznała strasznych doświadczeń. Ostatnia wojna nigdy nie ulegnie zapomnieniu. Być starszym, znaczy także, być dojrzałym i mądrzejszym.

Gdyby się tym razem udało zapobiec wojnie, albo utrzymać w rozsądnych granicach interwencję mającą na celu usunięcie groźnego dyktatora, byłby to znak, że ludzkość w swoim rozwoju uczyniła pewien postęp.

Obserwowałam obydwie wydarzenia siedząc w wygodnym fotelu. O obydwu wydarzeniach informował program kulturalny 3Sat, który można oglądać w niemal każdym domu na Górnym Śląsku.

Przekład:  
Joanna Rostropowicz

## *Powroty*

Jest teraz 4.30 tego samego dnia (soboty). Nie mogłem zasnąć. Wsiadłem w auto, puściłem ulubioną muzykę i pojechałem starym szlakiem, gdzie drzewa do mnie przyjaźnie szumią... Przejechałem wolno drogą do Zdzieszowic, najpierw na cmentarz do Ołmelki.

\* \* \*

wróciłem na chwilę  
tam gdzie pozostawiłem  
mój sad  
ulicę i kolegów

stukot szyn  
nocą i dniem  
syreny fabryczne  
z okazji ćwiczeń i świąt

poranki:  
zroszone słońcem  
chłodne i deszczowe  
spękane usta i palące policzki

skrzypienie desek podłogi  
dzwony jutrzni, Anioła i zachodu  
jak pianie kura  
świsł odjeżdżającej lokomotywy

odgarniam z kurzu nagrobek  
zapalam pamięć  
ogarniam horyzont –  
kominy jeszcze się dymią

Wracając z cmentarza widziałem z dala Annaberg. Oświetlona bazylika była jakby koroną z diamentami na jej głowie. Słyszałem jak śnieg skrzypi pod nogami. Odpaliłem auto i podjechałem jeszcze nad Odrę – tętnicę mojego życia. Oświetlona poświatą chłopca o paśowym uśmiechu...

\* \* \*

nie bój się snu –  
księżycu o paśowym uśmiechu  
który jak mały chłopiec zagląda  
przez zwiewną halkę okien

...płynęła spokojnie na północ, z cicha do mnie szeptała językami już zapomnianymi, opowiadała stare historie, nuciła czasami znane tylko sobie melodie. Pozdrowiłem ją i powiedziałem: „dobrej nocy”.

Pojechałem na Górę. Po drodze stanąłem na tarasie widokowym: ujrzałem dzieło cywilizacji – koksownię plującą ogniem i dyszącą trującymi oparami. W nocy na srebrnym tle uśmiechu Paśowego Chłopca wyglądała jeszcze bardziej przeraźliwie. W dali natomiast jak młode gwiazdy, które przez nierozwagę spadły na ziemię migotały światła Kędzierzyna.

Otoczony wymowną ciszą wszedłem na dziedziniec bazyliki. Z prawej strony mrugał do mnie lampionik zapalony Maryi w jej kapliczce. Podeszedłem (słyszałem moje kroki na kamieniach szlifowanych tysiącami modlitw pielgrzymów), przyklęknąłem na klęczniku pamiętającym jeszcze starzyków, skrzypnął na powitanie. Pomodliłem się – o miłość, zdrowie, spełnienie moje i bliskich. To ledwo uchwytnie skupienie miejsca ogarnęło mnie. Miałem wrażenie, że nawet noc wstrzymała swój mroźny oddech, by wsłuchać się chociażby na jeden moment tchnienia w moją modlitwę. Zapa-

liłem jeszcze przygaszony lampionik i wstałem ze znakiem krzyża na piersi.

Podążałem czarną wstęgą dróg pośród śniegu otulającego spokojnie śpiące domy, które od czasu do czasu przez sen wzdychały dymem z kominów. Zatrzymałem się na chwilę w alei czereśniowej. Noc tchnęła we mnie głęboko mroźnym powietrzem. Mój Srebrny Przyjaciół uśmiechał się do mnie. Przede mną widniała ciemna linia stoku góry. Przypomniałem sobie późne lato sprzed odległego czasu, gdy przystanąłem w tym miejscu...

Pan

słońce dojrzało  
na gałęziach

razowe pola  
poświęcone kadzidłami łąk

wiatr się przeciągnął –  
ziewnął

Pan zganiał stada

Pod Świętą Anną, 12 IX 1995

...Teraz jednak drzewa były w letargu zimowym, czekały wiosny by móc wybuchnąć wolą życia – kwiatami. Wziąłem w dłonie śnieg z pobocza, roztarłem i wymyłem ręce. Zimne krople oczyściły mnie, lecz nie jak Pilata... Czułem, że Pan obmywa mi ręce swoją łaską.